M. B. im. L. W. w Łodzi

DZIŚ GDY W numerze: Polak przewodniczył parlamentowi świata

Poza tym na naszych łamach

- „Drożdże" zaczęły działać
- Fenomen natury
- Naród za zamkniętymi drzwiami
- Klan Sycylijczyków
- List z Berlina

Nakład 270.000 egz.

PANORAMA · PANORAMA

Cena 1 zł
Wyd. A

Łódź, niedziela i poniedziałek
15 i 16 kwietnia 1973 r.
Rok XXIX Nr 90 (7681)

DZIENNIK ŁÓDZKI

Po wczorajszym zwycięstwie nad NRF 4:1 polscy hokeiści pozostają w grupie „A"

◆

Górnik — Ruch 0:0

◆

Widzew wygrał 1:0 w Wałbrzychu

◆

Szczegóły na str. 10

WYWIAD Z PRZEWODNICZĄCYM XXVII SESJI ZGROMADZENIA OGÓLNEGO ONZ, WICEMINISTREM SPRAW ZAGRANICZNYCH PRL — STANISŁAWEM TREPCZYŃSKIM.

— Był to Pański nie pierwszy „skok przez Atlantyk" ale w tak wyjątkowej misji i randze. W wywiadzie udzielonym „Polityce" na krótko przed odjazdem z kraju wyraził się Pan iż „świadomość, że mam być wybranym przewodniczącym Zgromadzenia Ogólnego ONZ daje mi ogromną satysfakcję osobistą". Jak określiłby Pan, dziś Panie Ministrze, czym wypełniła się ta satysfakcja w czasie owych 100 dni spełniania przez Pana jego zaszczytnej funkcji.

St. Trepczyński: — Rzeczywiście funkcja była zaszczytna ale i mocno uciążliwa. Także z uwagi na to, iż do obowiązków protokolarnych przewodniczącego Zgromadzenia należy uczestnictwo w niezmiernie wielu imprezach i oficjalnych spotkaniach, organizowanych, tak w samym ONZ, jak i poza jego terenem; niekiedy w odległych miastach i stanach USA. Ponadto, jako Polak, chciałem spotkać się z możliwie największą liczbą środowisk Polonii amerykańskiej. Kontaktowałem się również z wieloma środowiskami uniwersyteckimi i naukowymi, gdzie wygłosiłem kilka odczytów połączonych z bardzo interesującymi, ale i długimi dyskusjami. Tak więc ten szeroki, jak Pan widzi, dodatkowy program, jaki sobie zakreśliłem, zabierał mi dużo czasu. Ale rad jestem, że udało mi się to zrealizować. Poznanie wielu interesujących ludzi, ich opinii, zdań i poglądów skompensowało mój wysiłek z nadwyżką, i przysporzyło wiele zadowolenia. Szczególnie serdecznie zachowałem w pamięci spotkania z Polonią w Bostonie, Detroit, Buffalo, i w niewielkim miasteczku Chicopee, gdzie otrzymałem tytuł honorowego burmistrza.

— Jak przebiegały zwyczajne, robocze dni przewodniczącego Zgromadzenia Ogólnego ONZ? O której zaczynał Pan swój dzień pracy?

St. T.: — Podobnie, jak w kraju, wstawałem co dzień około 6 rano. W godzinę później zasiadałem do lektury pierwszego serwisu informacyjnego obejmującego ostatnie doniesienia z nocy i pierwsze poranne wiadomości. Było to bardzo ważne, i — pomocne. Musiałem być au courant wszystkich najświeższych wiadomości o najważniejszych wydarzeniach, gdyż mogły one, a częstokroć były, przedmiotem debaty, aluzji i „zwischenrufów" na sali obrad, jak również — w zakulisowych, kuluarowych spotkaniach i rozmowach.

Około godz. 8 opuszczałem hotel. W gmachu ONZ starałem się być nie później niż około 8.30. Budziło to tam początkowo, zdaje się zdumienie, że przewodniczący Zgromadzenia zjawia się w tym ogromnym zatrudniającym ponad 3 tys. ludzi gmachu, jako jeden z pierwszych. Ale wkrótce się z tym pogodzono.

— Do której trwało zazwyczaj poranne posiedzenie sesji?

St. T.: — Do godz. 13. Zdarzyło się, że i w trakcie obrad — z uwagi na protokolarny obowiązek przyjęcia jakiejś delegacji — zmuszony byłem przekazywać przewodnictwo któremuś z moich zastępców. Postępowałem tak jednak tylko w przypadku, gdy wiedziałem, że „na wokandzie" nie ma spraw zasadniczej, kontrowersyjnej wagi. W takich przypadkach bowiem nigdy nie opuszczałem mego stanowiska.

— Był Pan w tym momencie przewodniczącym międzynarodowego parlamentu świata, a zarazem... członkiem delegacji i rządu socjalistycznego kraju. Jak godził Pan obie role w kontrowersyjnych sytuacjach, z których przynajmniej jedna nie mogła być Panu obojętna?

St. T.: — Było to czasem trudne, a nawet — irytujące. Niemniej, jako przewodniczący Zgromadzenia, a więc — reprezentujący w tym momencie ogół zebranych na sali, nie miałem prawa zabierania głosu w dyskusji merytorycznej. Mogłem jedynie starać się, aby toczyła się ona z maksymalnym obiektywizmem tzn., aby każda ze stron mogła wyczerpująco naświetlić problem i przedstawić swój pogląd.

Dalszy ciąg na str. 7

Po raz dziesiąty pracownicy przemysłu lekkiego obchodzili swe święto

Przedstawiciele 630-tysięcznej rzeszy pracowników przemysłu włókienniczego, odzieżowego i skórzanego z całego kraju spotkali się wczoraj na centralnej akademii w Łódzkim Pałacu Sportowym.

W prezydium zasiedli m. in.: minister przemysłu lekkiego — **T. Kunicki**, I sekretarz KŁ PZPR — **B. Koperski** i I sekretarz KW PZPR — **J. Muszyński**, przewodniczący RN m. Łodzi — **J. Lorens**, przewodniczący WRN — **R. Malinowski, przewodnicząca** ZG ZZPPWiS **B. Natorska.**

Wspólny wysiłek, dobrze rozumiane ambicje zawodowe pozwalają dziś mówić — stwierdził minister Kunicki — o udanych dwu latach bieżącej 5-latki. W latach 1971—73 przemysł lekki przyczynił się do 12-procentowego wzrostu dostaw na rynek, gdy w całej minionej 5-latce wzrost ten wynosił 8 proc.

Wartość sprzedanej produkcji w 1972 r. zamknęła się sumą 164,2 mld zł w cenach zbytu, gdy w 1970 r. wynosiła 139,1 mld zł. Do klientów trafiło więcej atrakcyjnych niegdyś deficytowych towarów. Nakłady poniesione na modernizację w przemyśle lekkim powinny zwrócić się osiągniętą wartością produkcji po 28 miesiącach.

Ludzie nowoczesnej produkcji muszą pracować w coraz lepszych dla zdrowia warunkach. Inwestycje socjalne pochłonęły w minionym roku 827 mln zł. Dziś już każdy z doświadczeń własnego zakładu pracy wie, co przyniosła

(Dalszy ciąg na str. 2)

Delegacja „Skogaru" ze zdobytym sztandarem

N/z. Moment dekorowania zasłużonych włókniarzy

Fot. — Olejniczak

panorama tygodnia

panorama tygodnia

panorama tygodnia

Przedstawiciel tygodnika „Newsweek" przeprowadził niedawno wywiad z prezydentem Sadatem, w trakcie którego usiłował przekonać prezydenta o konieczności pewnych ustępstw wobec Izraela, gdyż to **„osłabi pozycję jastrzębi w Tel Awiwie, wzmocni was gołębie czyli koła umiarkowane, skłonne do rzeczowej dyskusji".** Sadat odpowiedział:

— Nie ma tam gołębi czy jastrzębi — są tylko Izraelczycy. Są zadowoleni, że mają to co zagrabili. Zmienić ich to sprawa beznadziejna. Jakiekolwiek ustępstwa przyjmowali jako dowód słabości. Albo ich reakcja po zestrzeleniu libijskiego samolotu pasażerskiego, kiedy zginęło 108 niewinnych ludzi. Wszystkie izraelskie gazety poparły tę barbarzyńską akcję. Jak więc można zmienić ich sposób myślenia? Sytuacja jest beznadziejna i wielce napięta. Co do tego nie powinno być wątpliwości..."

Słowa prezydenta Egiptu znalazły pełne potwierdzenie w ostatnich dniach, gdy izraelscy komandosi dokonali barbarzyńskich morderstw w śródmieściu Bejrutu, stolicy Libanu. Cały świat nie ukrywał swego oburzenia, a Golda Meir oświadczyła wręcz w parlamencie: **— To była wspaniała operacja. Ten bohaterski czyn zapisany będzie złotymi zgłoskami w historii Izraela...**

Reprezentant jej rządu w Radzie Bezpieczeństwa zachecony wypowiedzią szefowej, mówił już o „prawie" do tego rodzaju morderstw, do uderzania na Liban i inne kraje arabskie... kiedy Izrael uzna to za stosowne.

Wynika z tego jasno, że państwo to za nic ma wszelkie normy prawa międzynarodowego, zdecydowało się podeptać do końca zasady Karty NZ i dąży świadomie do zaostrzenia sytuacji na Bliskim Wschodzie do punktu eksplozyjnego.

Co by się jednak nie powiedziało o tupecie i poczuciu bezkarności rządu Izraela nie sposób nie zastanowić się nad innym aspektem tej sprawy — jak mogło dojść do tego, by taka akcja zakończyła się powodzeniem? **Prawda jest że Bejrut jest miastem otwartym, że leży nad morzem, ale okazało się, że stacje radarowe nie wykryły zbliżających się okrętów izraelskich, z których komandosi przedostali się na ląd.** Także w samym mieście wojsko i policja, chociaż mówiło się wcześniej o możliwości akcji terrorystycznej ze strony Izraela nie podjęły dostatecznych środków ostrożności. Rezultaty tego są tragiczne.

Jakkolwiek by jednak patrzeć na to, co stało się w Bejrucie nic nie usprawiedliwia rządu Izraela i dlatego **w pełni uzasadnione są żądania przedstawiciela ZSRR w Radzie Bezpieczeństwa ambasadora Malika podjęcia jak najostrzejszych kroków, które stałyby się ostrzeżeniem dla agresywnych kół izraelskich. Kroków pokazujących dobitnie, że świat nie będzie tolerować polityki terroryzmu.** Zapowiadając poparcie ZSRR dla wniosku o usunięcie Izraela z ONZ Malik stwierdził, że soldateska izraelska ucieka się do metod w niczym nie różniących się od tych, które stosowały oddziały hitlerowskie SS.

Ostre to zarzuty, ale życie potwierdza, niestety, ich słuszność, a co gorsza nic nie wskazuje na to, by politycy izraelscy chcieli choćby w minimalnym stopniu odejść od obranego kursu. Oznacza to, że Bliski Wschód stał się miejscem niezwykle ostrego napięcia, boć przecież nie można oczekiwać całkowitej bierności państw arabskich, których cierpliwość ma także swoje granice, nawet w obecnej militarnie niekorzystnej sytuacji. Trafnie określił to prezydent Sadat we wspomnianym na wstępie wywiadzie mówiąc:

— Arabowie nigdy nie będą całkowicie pokonani. Może nas spotkać jeszcze wiele porażek takich jak w 1967 roku ale zniesiemy je, bo wiemy, że grabieżcę spotka w końcu ten sam los co wszystkich grabieżców na przestrzeni dziejów.

* * *

Wiadomości napływające z Półwyspu Indochińskiego nie dają powodów do optymizmu — incydenty zbrojne nie ustają w Wietnamie południowym; walki z udziałem lotnictwa USA trwają z pełną siłą w Kambodży. Stosunkowo najspokojniej jest w Laosie, choć i tam daleko do pełnej normalizacji. Określenie „kruchy pokój" pojawia się coraz częściej na łamach prasy światowej.

Przyczyny tego stanu rzeczy nie są trudne do znalezienia — wystarczy choćby zapoznać się z wypowiedziami wojażującego po USA i Europie prezydenta Thieu. Z rozbrajającą szczerością mówi on o swym postanowieniu **„kontynuowania władzy prezydenckiej", przyznając, że jego wojska ostrzeliwują obszary zajęte przez siły wyzwoleńcze, by „ograniczyć ich strefę wpływów".** Nikomu nie trzeba więc tłumaczyć jak dalece jest to sprzeczne z postanowieniem porozumienia paryskiego i kto jest sprawcą trudności na drodze do pełnego pokoju w Wietnamie.

Dlatego też gdziekolwiek Thieu przybędzie spotyka się z oznakami niechęci, a w NRF kanclerz Brandt mówił wręcz o gościach, **„których się chętniej żegna niż wita"** i nikt nie miał wątpliwości kogo ma na myśli.

HENRYK WALENDA

Plenum ZG Związku Włókniarzy

Słowa uczą przykłady wychowują

Zakład produkcyjny jest głównym terenem gdzie kształtuje się świadomość pracownicza załóg, ich postawy ideowe, polityczne i zawodowe. Wokół związanych z tym zadań i problemów toczyły się wczoraj obrady rozszerzonego Plenum Zarządu Głównego ZZPPWOiS, w których obok kierownictwa resortu z ministrem przemysłu lekkiego — **T. Kunickim**, uczestniczyli: sekretarz CRZZ — **R. Pośpieszyński**, kierownik Wydziału Propagandy i Agitacji KŁ PZPR — **Z. Faliński** i przewodnicząca WRZZ — **A. Mroczkowska.**

Uroczystym momentem było wręczenie Złotych Odznak Zasłużonego Pracownika Przemysłu Lekkiego przybyłemu na uroczystości włókniarskie b. wieloletniemu ministrowi tego resortu — **E. Stawińskiemu**, oraz redaktorowi naczelnemu „Głosu Robotniczego" — **S. Kłaczkowowi.** Wcześniej, w lokalu Zarządu Gł. Związku Złotymi Odznakami resortowymi wyróżniono 10, a Srebrnymi — 14 zasłużonych dla przemysłu lekkiego pracowników i działaczy. Odznakę Zasłużonego Działacza Związku Zawodowego Pracowników Przem. Włók., Odzież i Skórz. otrzymało 7 osób.

Wprowadzeniem do dyskusji na temat roli aktywu związkowego w socjalistycznym wychowaniu załóg pracowniczych a zwłaszcza młodzieży, był referat przewodniczącej ZG — B. Natorskiej, uzupełniony badaniami Włókniarskiego Ośrodka Socjologicznego na temat aktualnej sytuacji wychowawczej w zakładach pracy, w których wysoko kwalifikowana młodzież do lat 30 zaczyna zajmować coraz bardziej widoczną pozycję. W jednym tylko ub. roku przedsiębiorstwa tego resortu przyjęły ponad 76 tys. nowych pracowników, w tym 20 tys. absolwentów różnych szkół. W chwili obecnej młoda kadra sięga już 40 proc. ogólnego stanu zatrudnienia w przemyśle lekkim, a w nowo wybudowanych przedsiębiorstwach stanowi ponad 80 proc. załogi.

Zarówno w materiałach jak i w dyskusji wskazywano na czynniki, które wywierają największy wpływ na samopoczucie załogi, a szczególnie nowo rozpoczynającej pracę młodzieży, na kształtowanie jej postaw obywatelskich i zacieśnianie więzi z zakładem ich pracy. Należą do nich warunki pracy w sensie nie tylko wyposażenia technicznego przedsiębiorstw, ale i organizacji produkcji, stanu urządzeń socjalnych, leczniczych i rekreacyjnych oraz właściwych metod sterowania pracowniczą kadrą.

Zarówno w procesie adaptacji społeczno-zawodowej jak i w trakcie późniejszej pracy niezwykle ważną jest rola bezpośredniego nadzoru — mistrza i brygadzisty. Dobrze więc, że w planach resortowych znalazło się działanie zmierzające do usprawnienia funkcji wychowawczych działów kadr i administracyjno-technicznego nadzoru oraz zacieśniania współdziałania wychowawczego mistrzów z aktywem związkowym i ZMS.

Nie darmo mówi się, że słowa uczą, a przykłady wychowują. Wyciągając z tego wnioski wskazywano na plenum jak ważne jest korzystanie z wychowawczego wpływu wartościowych ludzi w zakładzie pracy poprzez popularyzowanie ich stosunku do pracy, postaw ideowych, koleżeńskiej życzliwości i stanowczości w zwalczaniu niegospodarności i marnotrawstwa.

Wśród wielu wartościowych wystąpień młodych uczestników obrad niezwykle cenną była wypowiedź działaczki związkowo-młodzieżowej, przedstawicielki łódzkich Zakładów „Emfor" — MARII GROCHULSKIEJ, która podkreślając znaczenie wychowywania młodzieży przez pracę, wskazywała na potrzebę śmielszego przydzielania zadań młodym i konsekwentnego rozliczania ich z powierzonych obowiązków.

Zgłoszone przez nią w imieniu młodzieży wnioski i propozycje zostaną niewątpliwie rozpatrzone przez kierownictwo resortu w jego planach rozbudowy bazy socjalnej dla włókniarzy, na której to cele MPL przeznacza ok. 4 mld zł w przyszłym pięcioleciu.

Przyjęta na plenum uchwała konkretyzuje zadania aktywu związkowego w realizacji długofalowego programu pracy wychowawczej wśród załóg przemysłu lekkiego.

(wyrz.)

Po raz dziesiąty

Wczoraj, w godzinach popołudniowych ulicami Łodzi przemaszerowały zespoły orkiestr dętych reprezentujących Związek Zawodowy Górników kopalni „Julian" w Piekarach Śląskich, ZPB im. II Armii Wojska Polskiego w Bielawie i ZPB w Andrychowie. Defilada orkiestr, serdecznie witana przez zgromadzonych na całej trasie przemarszu łodzian, zakończyła się koncertem przed Halą Sportową.
Na zdjęciu: orkiestra Związku Zawodowego Górników kopalni „Julian".

(jc)
Fot: L. Olejniczak

(Dokończenie ze str. 1)

polityka partii i rządu. W dwu latach bieżącej 5-latki założenia planu narodowego zostały przekroczone. Wiadomo już, że przemysł lekki o rok wyprzedzi realizację zadań, które zakończyć miał w 1975 r. Wzrosła ranga pracownika przemysłu lekkiego.

Najlepszym, najbardziej zasłużonym w pracy Rada Państwa przyznała 746 wysokich odznaczeń państwowych, 50 odznaczeń otrzymali pracownicy łódzkich zakładów pracy.

Order Sztandaru Pracy II klasy otrzymała **Bronisława Olczyk** — prządka z ŁZPB im. Obrońców Pokoju.

Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski — była długoletnia pracownica ŁZPB im. Obr. Pokoju — **Bronisława Świtoniak.** Krzyże Kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski otrzymali: **Z. Cichy, S. Domagała, S. Frenkel, B. Floreczak, S. Goss, K. Grzelak, W. Ignatowicz, A. Kosman, J. Krzeszewska, L. Kociołek, Z. Karbownik, A. Kluska, F. Kubasik, H. Lisiuk, Z. Medyńska, H. Pańczyk, M. Pościg, L. Rozenbajher, M. Rózga, H. Spychała, M. Stangret, W. Smoczyńska, M. Stępień, Z. Szymańska, T. Szewczyk, W. Stefaniak, M. Wieczorek.**

Złote Krzyże Zasługi — **Z. Barwińska, S. Bodzioch, H. Błaszczyk, J. Chabierska, H. Chłuda, K. Drózd, T. Janusz, S. Juńczyk, A. Krzymiński, W. Matusiak, L. Mruk, K. Murawa.**

Srebrne Krzyże Zasługi — **J. Balcerzak, K. Janowska, W. Jaszczyńska, S. Kubiak, H. Pielużek, G. Szpotan, J. Wagner.**

Brązowe Krzyże Zasługi — **J. Piechota i B. Popielata.**

Ponadto wręczono 10 złotych i 10 srebrnych Odznak Zasłużonego Pracownika Przemysłu Lekkiego.

Sztandar prezesa Rady Ministrów i CRZZ otrzymały ŁZPS „Skogar" w Łodzi. Sztandar ministra przemysłu lekkiego i ZG ZZPPWOiS otrzymała ZPJ „Pierwsza" za zajęcie I miejsca w branży. Sztandar przechodzi na własność zakładu. ZPDz. „Lido" i WZPB im. 1 Maja otrzymały także sztandar ministra PL i ZG ZZPPWOiS.

W imieniu odznaczonych za zaszczytne wyróżnienie podziękowała Bronisława Olczyk.

* * *

W części artystycznej wczorajszej uroczystości wystąpiła orkiestra dęta kopalni „Julian" w Piekarach Śląskich i świętujący swe 25-lecie — Reprezentacyjny Zespół Tańca Ludowego przy ZPB im. Harnama.

(rg)

Odznaki Honorowe m. Łodzi dla włókniarzy

Z okazji włókniarskiego święta wczoraj w siedzibie Prez. RN m. Łodzi odbyła się uroczystość wręczenia Honorowych Odznak m. Łodzi najbardziej zasłużonym pracownikom przemysłu lekkiego. W obecności kierownika Wydziału Ekonomicznego KŁ PZPR — **J. Cianciary** i członków Prezydium odznaki wręczał przewodniczący Prez. RN m. Łodzi — **Jerzy Lorens.** Otrzymali je: **W. Ankudewicz, M. Duraj, W. Grabowska, A. Gromek, A. Grzegorzewska, B. Janiec, J. Karnacz, Z. Krata, B. Kamelak, J. Kaczor, T. Kędziorek, M. Kazerska, Cz. Lewy, K. Moraczewska, Z. Nowak, L. Pierzchała, Z. Porczyński, Z. Szałkowski, M. Walczak, L. Wojciechowski, M. Wieczorek, T. Zalepa, K. Bezel, R. Szambelan.**

Za zaszczytne wyróżnienia podziękowała **W. Grabowska.**

(zch)

154,9 mld. zł w PKO

Stan wkładów pieniężnych ludności w PKO osiągnął w dniu 31 marca br. 154 miliardy 854 miliony złotych, w tym na rachunkach oszczędnościowych 149 miliardów 329 milionów złotych, a na rachunkach bieżących i rozliczeniowych 5 miliardów 525 milionów złotych.

Wieńce od włókniarzy

Wczoraj w godzinach popołudniowych delegacje Zarządu Głównego ZZPPWOiS, władz resortowych oraz poszczególnych zakładów pracy składały wieńce i wiązanki kwiatów w miejscach — symbolach pamięci narodowej pod Pomnikiem Braterstwa Broni w Parku Poniatowskiego, pod Pomnikiem Martyrologii Dzieci Polskich na ul. Przemysłowej, w Parku Ludowym na Zdrowiu, oraz przed Pomnikiem — Mauzoleum na Radogoszczu.

(zch)

Zakładowe muzeum w ZPB im. Dzierżyńskiego

Z udziałem władz dzielnicy z I sekretarzem KD PZPR — **T. Kaczmarkiem**, oraz przedstawicielem KŁ PZPR — **Z. Falińskim** — kierownikiem Wydziału Propagandy, odbyło się wczoraj w ZPB im. Dzierżyńskiego uroczyste otwarcie muzeum zakładowego.

— Pierwsze korespondencje dotyczące sprowadzenia maszyn, fotografia „Białej fabryki" — to dokumenty obrazujące początek dziejów obecnego „Eskimo" — zakładu, który z małej, założonej w 1829 r. manufaktury włókienniczej Geyera stał się dziś przedsiębiorstwem zatrudniającym blisko 6 tys. osób. Zdjęcia wielu z nich znalazły się na wystawie prezentującej przeszłość i teraźniejszość zakładów. Obok wyników produkcyjnych ze[illegible] formacje o życiu kulturalnym i warunkach wypoczynku pracowników i ich rodzin.

Całości wystroju dopełnia ekspozycja tkanin aktualnie produkowanych w ZPB im. Dzierżyńskiego. Jest to piąta na terenie naszego miasta tego rodzaju placówka. Bezpośrednią opiekę nad nią sprawuje kustosz Muzeum Włókiennictwa — Julian Kaczmarek.

(rg)

Min. Olszowski zakończył wizytę w Danii

Minister spraw zagranicznych Stefan Olszowski zakończył 14 bm. 3-dniową wizytę oficjalną w Danii. Przebieg wizyty i rezultaty rozmów polsko-duńskich przedstawia opublikowany poprzedniego dnia wspólny komunikat.

W sobotę min. Olszowski zwiedził kopenhaskie muzeum Thorvaldsena, wielkiego duńskiego rzeźbiarza, twórcy warszawskich pomników Mikołaja Kopernika i Józefa Poniatowskiego i wielu innych dzieł związanych z Polską.

We wczesnych godzinach wieczornych S. Olszowski wraz z towarzyszącymi mu osobami opuścił Danię, żegnany na lotnisku przez ministra spraw zagranicznych Danii, K. B. Andersena.

Wojewódzka konferencja PZPR we Wrocławiu

14 bm. obradowała we Wrocławiu z udziałem 300 delegatów Wojewódzka Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza PZPR.

W obradach uczestniczył członek Biura Politycznego KC PZPR, minister obrony narodowej — generał broni Wojciech Jaruzelski.

Na zakończenie obrad podjęto uchwałę wytyczającą kierunki dalszego rozwoju Dolnego Śląska w najbliższych latach. Dokonano również wyboru nowego składu KW PZPR we Wrocławiu. I sekretarzem KW PZPR wybrano Ludwika Drożdża.

Zjazd SPD bez sensacji

Zakończony w sobotę zjazd SPD w Hanowerze przyjął we wszystkich sprawach programowych stanowisko kierownictwa SPD, wprowadzając pod wpływem tzw. lewicy jedynie b. nieznaczne i nieistotne korekty programowe. Nie doszło do zapowiadanej przed zjazdem konfrontacji w sprawach programowych między dotychczasowym kierownictwem a lewicą, która żądała, aby socjaldemokracja broniła bardziej interesów ludzi pracy oraz chociażby skromnego ograniczenia wpływów klas posiadających. Zjazd pozostał niewzruszenie na gruncie obecnego porządku kapitalistycznego, formułując jedynie bardzo ostrożne i bardzo perspektywiczne „koncepcje" umiarkowanych reform społecznych.

W sprawach polityki zagranicznej zjazd nie wniósł żadnych rewelacji, potwierdzając jedynie znane już stanowisko SPD, zgodne zresztą ze stanowiskiem rządu koalicyjnego. Zarówno w wystąpieniach kierownictwa, jak i we wnioskach zjazdowych, deklarowano jedynie chęć i gotowość rozszerzenia form kooperacji z państwami socjalistycznymi, przede wszystkim kooperacji gospodarczej i wymieniano w tym kontekście głównie ZSRR i Polskę.

Przedstawiciel ZSRR w Radzie Bezpieczeństwa domaga się wykluczenia Izraela z ONZ

W drugim dniu debaty Rady Bezpieczeństwa ONZ, stały przedstawiciel ZSRR w ONZ, ambasador Jakub Malik wyraził pełną gotowość poparcia wszelkich skutecznych sankcji Rady Bezpieczeństwa wobec Izraela łącznie z postanowieniem o wykluczenie państwa Izrael z ONZ.

Przedstawiciel ZSRR zwrócił uwagę, iż soldateska izraelska ucieka się do metod hitlerowskich stosowanych przez oddziały SS wobec podbitych narodów w okresie drugiej wojny światowej czyniąc z międzynarodowego terroryzmu naczelną zasadę swej polityki.

* * *

Występując w telewizji izraelskiej minister obrony tego kraju, Mosze Dajan oświadczył, iż rząd izraelski przyjął nową taktykę i będzie atakować palestyński ruch oporu także „prewencyjnie". Dajan zapowiedział również, iż ataki przeciwko krajom, które udzielają schronienia partyzantom palestyńskim na swym terytorium będą kontynuowane.

* * *

Agencje prasowe informują, że w nocy z piątku na sobotę 20-osobowa grupa uzbrojonych mężczyzn wysadziła w powietrze zbiorniki ropy naftowej amerykańskiego towarzystwa „Medreco", której rafineria znajduje się w pobliżu libańskiego portu Sajda, w miejscowości Zahrani. Nie są znane bliższe szczegóły tej akcji. Agencja Reutera informuje jednak, że sprawcami są komandosi izraelscy. Reuter powołuje się na informacje uzyskane od rzecznika palestyńskiego oraz na oświadczenia napadniętych strażników.

Podziękowanie dla załogi niszczyciela „Guepratte"

Władze polskie przekazały na ręce sekretarza generalnego francuskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Geoffroy de Courcel, podziękowanie za bohaterską akcję francuskiego niszczyciela „Guepratte", który uratował załogę polskiego statku „Wrocław 2". Gdyby nie niezwykła śmiałość i szybkość dowództwa i załogi okrętu francuskiego, katastrofa „Wrocławia 2" zakończyłaby się tragicznie. Dzięki marynarskiej solidarności cała załoga polskiego statku została uratowana. Wyrazy podziękowania przekazał ambasador Emil Wojtaszek.

Jak wiadomo, akcja ratowania 27 członków załogi „Wrocławia 2" była niezmiernie trudna, gdyż odbywała się w warunkach sztormowych, kiedy fala dochodziła do 6 metrów. Na wyróżnienie zasłużyła zwłaszcza akcja płetwonurków, którzy znajdowali się na pokładzie „Guepratte" i którzy wyciągnęli z wody kilku marynarzy „Wrocławia" już skrajnie wyczerpanych.

Laureaci „Rubinowej Hortensji"

W Zamku Królewskim w Piotrkowie Tryb. odbyła się wczoraj uroczystość wręczenia laureatom tegorocznego konkursu literackiego o „Rubinową Hortensję — 73", nagród i wyróżnień.

W DZIALE PROZY dwie pierwsze równorzędne nagrody otrzymali: **Krzysztof Skudziński** z Łodzi (Godło „Andante") za opowiadanie „Nieznaczny upadek" i **Marek Nejman** z Warszawy (Godło „Linotyp") za opowiadanie „Wyliczanka". Drugiej nagrody nie przyznano. M. Nejmanowi z Warszawy przyznano również III nagrodę za opowiadanie pt. „Bez zatrzymania" (Godło „Leukocyt").

Wyróżnienia otrzymali: **Rafał Orlewski** z Przygłowa (Godło „Arlena") za opowiadanie „Córka hutnika", **Tadeusz Żakowiecki** z Łodzi (godło „Dębina") za opowiadanie „Pudełko samosiejki" i **Janina Krawczyk** z Rzeszowa (godło „Nina") za opowiadanie „Katarzyna".

W DZIALE POEZJI I nagrodę zdobył **Tadeusz Olszewski** z Warszawy (Godło „Jasień"); II nagrodę — **Rafał Orlewski** (godło „Bemol"); III **Mirosław Kuźniak** z Łodzi (godło „Ren").

Wyróżnienia otrzymali: **Teresa Lechowska** z Piotrkowa Tryb. (Godło „Karo"), **Eugeniusz Garnuch** z Pabianic (godło „Jaguar") i **Edward Brandt** z Łodzi (godło „Kwietoguleander").

Nagrodzeni i wyróżnieni obdarzeni zostali poza premiami pieniężnymi, także specjalnymi pucharami HSG „Hortensja".

Jury przewodniczył — **Wiesław Jażdżyński.**

Olimpijskie laury dla łódzkich uczniów

W tych dniach w Warszawie odbyły się końcowe eliminacje II Olimpiady Biologicznej dla uczniów szkół średnich. Jak się dowiadujemy, w czołówce najlepszych olimpijczyków znaleźli się również uczniowie szkół łódzkich.

Nagrody I stopnia otrzymali: **Hanna Leśkiewicz z XXX LO i Jacek Depczyk z II LO. Nagrodę II stopnia zdobył Maciej Kośmider z III LO.**

Serdecznie gratulujemy nagrodzonym uczniom oraz profesorom, którzy przygotowywali ich do olimpijskiej batalii: prof. prof. **Halinie Ziółkowskiej, Helenie Podsędkowskiej i Janowi Janowskiemu.**

(sł)

Następca „Gawrona"

W rekordowo krótkim terminie — 7 miesięcy powstał w Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego „Okęcie" prototyp samolotu rolniczego PZL-106, następcy popularnego „Gawrona".

PZL-106, jest samolotem jednoosobowym — w razie potrzeby może zabierać na pokład oprócz pilota również mechanika — o udźwigu od 700 do 1000 kg, prędkości przelotowej ok. 180 kilometrów na godzinę, startującym z rozbiegu stumetrowego. Może być wyposażony w silnik tłokowy lub turbinowy.

Obecnie prototyp przechodzi próby naziemne, a pierwszy próbny lot ma się odbyć jeszcze przed tegorocznym Świętem Pracy.

Teatr „77" jedzie do Belgii

Na zaproszenie Królewskiej Akademii Sztuk Pięknych w Gandawie, w końcu maja wyjeżdża do Belgii łódzki Teatr „77". Studenci pokażą w Brukseli i Gandawie przedstawienie „Pasja II".

Teatr „77" jest laureatem dwu ostatnich Łódzkich Spotkań Teatralnych w 1971 i 1972 r.

(kat.)

Pogoda

Dziś w woj. łódzkim zachmurzenie umiarkowane. W ciągu dnia wzrost zachmurzenia i miejscami przelotny opad deszczu. Temperatura minimalna od minus 4 do minus 2 st., maksymalna od 10 do 13 st. Wiatry słabe i umiarkowane, północne, skręcające na zachodnie.

Jutro zachmurzenie umiarkowane, ciepło.

Dziś słońce zajdzie o godz. 18.40, jutro wzejdzie o 4.43.

(Dziś imieniny Anastazji i Bazylego).

Dziennikarze zapoznali się z łódzkimi problemami ochrony środowiska

Jednym z najmłodszych klubów specjalistycznych Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich jest zorganizowany w lutym br. Klub Ochrony Środowiska.

Pierwszą sesję wyjazdową nowy klub SDP organizuje w Łodzi. Dla problematyki ochrony środowiska, zaszeregowanej ostatnio oficjalnie do czołowych kierunków poprawy warunków życia i pracy człowieka, region łódzki okazał się reprezentatywny i interesujący z wielu względów.

W czasie sesji wyjazdowej dziennikarze prasy krajowej, radia i telewizji zwiedzili tereny budowy zapory zbiornika, stacji uzdatniania wody i oczyszczalni ścieków w Piotrkowie. W sobotę w siedzibie NOT odbyła się ogólnopolska konferencja prasowa z udziałem władz miejskich. Następnie dziennikarzy podejmował przewodniczący RN m. Łodzi J. Lorens.

M. KR.

KRONIKA wypadków

▲ Wczoraj do godzin wieczornych nie zanotowano w Łodzi poważniejszych kolizji drogowych. W pięciu wypadkach, jakie się wydarzyły, poszkodowanym udzielono doraźnej pomocy lekarskiej.

▲ Na ul. Sienkiewicza 111, podczas ładowania akumulatora motocyklowego, od iskry zapaliła się komórka. Komórka i motocykl spłonęły. Straty ok. 5 tys. zł.

PRZEMIANY PRZEMIANY PRZEMIANY PRZEMIANY

Czynione od dłuższego czasu próby stworzenia modelu nowoczesnej szkoły — w pełni wychowującej, kształcącej i opiekuńczej — zwróciły przede wszystkim uwagę na konieczność odświeżenia dotychczasowych, pokrytych kurzem m e t o d wychowawczych, na potrzebę wypracowania jednolitego systemu wychowawczego. Systemu, jakiego — powiedzmy to sobie otwarcie — nie było w dotychczasowym modelu szkoły — „organizowanej i ocenianej wyłącznie, lub głównie z punktu widzenia celów dydaktycznych (...) szkoły, której jedynym problemem było szybkie wtłoczenie, jak największego zasobu wiedzy do głowy ucznia (...) szkoły, gdzie — siłą rzeczy — na dalszy plan zostały odsunięte sprawy wychowawcze i gdzie dominowała często teoria, że jak się dobrze uczy, to się i przy okazji równie dobrze wychowuje...”

Przeciwko takiemu właśnie modelowi szkoły zbuntowali się nauczyciele i pedagodzy poznańscy, którzy w latach 1967—72. pod przewodnictwem doc. dr H. Muszyńskiego opracowali nowy system wychowawczy szkoły podstawowej. Sprawdzono go najpierw eksperymentalnie w kilku poznańskich szkołach, potem wprowadzono do następnych, a dziś o „systemie wychowawczym Muszyńskiego” głośno jest w całym kraju. Specjalna uchwała Ministerstwa Oświaty i Wychowania zaleca upowszechnianie założeń systemu i jego metod wśród nauczycieli, rodziców, instytucji i organizacji społecznych współdziałających ze szkołą, zaś docent Muszyński został niedawno laureatem „DROŻDŻY” — nagrody tygodnika „Polityka” — przyznawanej za działalność, która stała się z a c z y n e m m y ś l e n i a.

Sądząc po fermencie, jaki w środowisku pedagogicznym wywołał eksperyment poznański, burzliwej dyskusji na ten temat, rozmaitych głosach — za i przeciw, a także **przygotowaniach do zastosowania „systemu Muszyńskiego” w 23 łódzkich szkołach podstawowych — d r o ż d ż e** zaczęły działać...

Na czym jednak polega nowy system, i w jaki cudowny sposób stosująca go szkoła osiągnąć może cele wychowawcze, które dotychczas pozostawały często jedynie w sferze pobożnych życzeń?

Pełna wiedza na temat nowego systemu wychowawczego szkoły podstawowej zawarta w 12 specjalnych książeczkach opracowanych przez poznańskich pedagogów, **rozchodzi się dopiero wśród nauczycieli.** Ich rolą — jeśli zgodzą się z założeniami systemu — będzie z kolei przekonanie uczniów, że wychowywanie ich „po nowemu”

TO NIE NAUCZYCIELSKA ZASADZKA

lub kawał i że — sądząc z wypowiedzi małych poznaniaków — „szkoła n a p r a w d ę może być równa i ciekawa...” O to bowiem — mówiąc najkrócej — w systemie Muszyńskiego chodzi. Szkoła stać się ma **nie tylko terenem wkuwania mniej lub bardziej przydatnych wiadomości, wysłuchiwania morałów (wpuszczanych zazwyczaj jednym uchem, a wypuszczanych drugim), budynkiem, do którego przychodzi się na parę godzin — z musu, a ucieka — z radością, lecz miejscem s z k o l n e j p r z y g o d y, drugim domem,** słowem...

— Ależ to wszystko już było — powie w tym miejscu z niechęcią ten i ów — to są stare i ciągle powtarzane hasła, o potrzebie ich realizacji m ó w i l i ś m y już przecież niejednokrotnie...

Fakt. Docent Muszyński właściwie nic nowego nie wymyślił. **Wzniosłe cele zostały te same. Poznański pedagog i jego współpracownicy uparli się jednak nadać im praktyczny sens,** przejść od m ó w i e n i a o wychowywaniu do w y c h o w y w a n i a, wypracować system działania, w którym mogłoby ono stracić swoje papierowe i sloganowe oblicze.

W szkołach, które zaczęły wprowadzać system Muszyńskiego, trzeba było zdecydowanie odejść od dotychczasowego modelu szkoły podającej wiedzę a nie kształcącej i wychowującej, **opartej na werbaliźmie, na bierności uczniów („siedź spokojnie w ławce, milcz i słuchaj”), na przewadze kar i zakazów w systemie wychowawczym.** Wychodząc z założenia, że **tylko taka szkoła może wychowywać, która nie będzie dla większości uczniów synonimem przymusu i represji** — postanowiono

UCZYNIĆ JĄ ATRAKCYJNĄ

— tak zorganizować życie szkolnej społeczności, by uczniowie naprawdę poczuli się jej członkami. **Poza zmianami w samych metodach nauczania** (np. nauczyciel spośród najlepszych, uzdolnionych uczniów wybiera sobie tzw. asystentów przedmiotowych, z którymi przygotowuje, a potem przeprowadza lekcję), **największy nacisk położono na organizację życia wewnątrzklasowego, pracę samorządu, systematyczną współpracę z rodzicami** — umiejętnie wkomponowując w całokształt pracy dydaktyczno-wychowawczej **elementy przygody i ciekawych przeżyć.**

Całą społeczność uczniowską podzielono na trzy grupy wiekowe — np. najmłodsze dzieci to „Pacholęta”, a

najstarsze — z klas VI-VIII — to „Żacy”. Każda grupa wypracowuje sobie oddzielny, odpowiedni do właściwości wieku **system tradycji i obrzędów mocno związujący uczniów ze szkołą.** Jest więc „pasowanie na ucznia”, są „pakty przyjaźni” między klasami, współzawodnictwo w nauce, sporcie, wspólne zabawy, konkursy itd. Uroczyście obchodzi się Dzień Patrona Szkoły, istnieje też specjalny Trybunał przyjmujący skargi i postulaty uczniów, znacznie większe uprawnienia ma szkolny samorząd. Wprowadzono też specjalną punktację za sprawowanie, **preferując** nie bierność — czyli nieczynienie nic złego, jak to ma miejsce w dotychczasowym systemie ocen, ale **aktywność ucznia** — rozmaite „dobre uczynki”, pracę dla szkoły, rodziny i środowiska. Chodzi przy tym nie o „pracę dla pracy” lecz zajęcia, przy których nauczyciel zwraca uwagę na wytwarzanie właściwych nawyków i postaw. Wielką frajdą w szkole jest np. przejście klasy do kolejnej grupy wiekowej — np. z „Pacholąt” do „Sztubaków” — odtąd wolno np. nosić specjalną odznakę, można zostać „wodzem” grupki młodszych dzieci itd Wbrew pozorom te wszystkie — wydawałoby się drobne, śmieszne, nieistotne poczynania — niezwykle silnie cementują społeczność szkolną i od inwencji nauczyciela „od odpowiedniego pokierowania pomysłowością dzieci zależeć będą efekty nie tylko wychowawcze, ale i dydaktyczne, jako że w ciekawej, lubianej szkole — warto i łatwo uczyć się lepiej.”

Trudno byłoby tu przedstawić wszystkie recepty działania nowego systemu, zresztą konkretne plany pracy, przykłady rozwiązań, scenariusze zajęć dotrą chyba wkrótce do każdej szkoły — z zastrzeżeniem by nie

SYSTEM JEST OTWARTY

może być wzbogacany nowymi pomysłami, doświadczeniami i rozwiązaniami.

Chodziło nam o stworzenie szkoły, w której uczeń by działał, a nie siedział w ławce, w której byłoby wiele — jak to określamy — ról społecznych — np. dzięki pracy w zespołach i wzajemnym pomaganiu sobie w nauce (bo inaczej przegra współzawodnictwo zespół, a nie tylko jeden uczeń), odpowiednio sterowanej opiece klas starszych nad młodszymi itd. Staramy się organizować w naszych szkołach życie zbiorowe tak, aby uczniowie uczyli się myśleć w kategoriach — my — nasza szkoła — nasz wspólny interes, a nie tylko o swoich dwójkach czy piątkach. Jeśli mówimy, że chcemy szkoły wszechstronnego działania uczniów, to trzeba zmienić sytuacje, w jakich uczniowie w szkole się znajdują. Dotychczasowy stereotyp działania był prosty: unikać sytuacji konfliktowych, rodzących kłopotliwe problemy. To coś jak z tym strachem rodziców przed pytaniem: „mamo — a skąd się naprawdę biorą dzieci?” Organizowało się np w szkole zabawę — stwierdzało „nieodpowiedzialne wybryki” (kilku paliło papierosy, ktoś przemycił wino, inni dokuczali dziewczętom) i w odwecie podejmowało decyzję: „ponieważ nie umiecie się kulturalnie bawić, a więc nie będzie więcej zabaw w naszej szkole...”. Otóż nie — właśnie dlatego, że nie umieją, że brak im dojrzałości i kultury, trzeba tworzyć sytuacje, w których dałoby się kształtować prawidłowe zachowania. Podobnie z pracą w zespołach. Zrezygnować z nich dlatego, że się kłócą, że ten i ów chciałby tylko ściągać, a inny to sobek i lizus? Po to je przecież tworzyliśmy, aby obserwować te wady i móc na nie odpowiednio reagować. By wyrwać ucznia z bierności, strachu przed dwójką, z przyzwyczajenia i przekonania, że opłaca się tępe kucie, a nie myślenie, donosicielstwo zamiast solidarności, cwaniactwo, a nie ambicja. Kiedyś w jednej ze szkół, która zastosowała u siebie punktowy system oceny sprawowania, do sekretariatu zgłosił się uczeń ze znalezionym na boisku kosztownym wiecznym piórem. Został pochwalony, za swoją postawę otrzymał dodatkowe punkty i na drugi dzień mieliśmy już w kolejce paru następnych z rzekomo znalezionymi „zgubami”. Powie ktoś — wychowawcze fiasko. Nieprawda — to znów daje o sobie znać stereotyp: „ponieważ wiadomo, że uczniowie nas oszukują, to nie róbmy przypadkiem nic, żeby to oszustwo wyszło na jaw; nie będzie potrzeby z tym walczyć...”. Chodzi nam także o inny układ stosunków między uczniem a nauczycielem — o to, żeby ten ostatni bardziej przestawał się w doradcę, w starszego pomocnika, a nie administracyjnego nadzorcę. Mówimy np. dzieciom — nie musicie się wcale zapisywać do żadnych kół zainteresowań. Macie na tablicy napisane: „dziś są czynne takie i takie ośrodki zainteresowań”. Proszę — wybierajcie. Szkoła stoi otworem po południu. Ale stoi otworem z o r g a n i z o w a n a — z takim programem zajęć i zabaw, żeby uczniowi chciało się do niej wrócić...

Pewnie, że osiągnięcie tego wszystkiego nie jest łatwe — szczególnie dla obciążonego pracą dydaktyczną nauczyciela — ale, parafrazując stare porzekadło: nie od razu system w Poznaniu zbudowano. I nie natychmiast, w całości i wszędzie trzeba go stosować. W „systemie Muszyńskiego” chodzi przede wszystkim o **zmianę tradycyjnego „ducha” szkoły, zmianę k l i m a t u nauczania i wychowania.** A to jest z pewnością do zrobienia — **i w niejednej łódzkiej szkole** — nie oglądając się na Poznań i urzędowe zalecenia — **położono już pod tę budowę odpowiednie fundamenty.** Konieczne jest jednak przekonanie do całego przedsięwzięcia ogółu nauczycieli — nie ukrywając, broń Boże, ogromu czekającej ich pracy. „Najważniejsze jest bowiem — mówił na niedawnym spotkaniu z łódzkimi pedegogami doc. Muszyński — **aby nie wprowadzać systemu pochopnie, bez przekonania całego grona nauczycielskiego o celowości tych poczynań,** bo jakiś tam dyrektor czy inspektor chce się wykazać że jest „na linii” czy „w pierwszym szeregu”. **Pospieszne, powierzchowne, administracyjne działanie może całej sprawie tylko zaszkodzić. Zrazi do niej nie tylko uczniów, ale i nauczycieli...”**

To prawda. Nie tylko gospodynie domowe wiedzą bowiem, że n a d m i a r drożdży jest równie szkodliwy, jak ich brak...

ZDZISŁAW SZCZEPANIAK

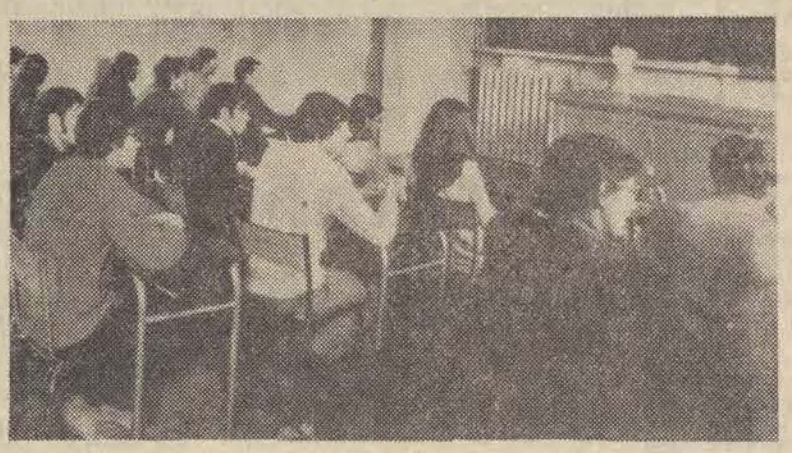

Motoryzacja trzeciego świata

46 KRAJÓW rozwijających się ma własny przemysł motoryzacyjny, a od 1980 roku — jak się przewiduje — dalszych 15 krajów wybuduje zakłady montażu samochodów z importowanych części. W roku 1971 kraje Trzeciego Świata wyprodukowały 2,1 mln samochodów osobowych.

Według studium Organizacji Rozwoju Przemysłowego ONZ (UNIDO) liczba samochodów w Trzecim Świecie w bieżącym dziesięcioleciu podwoi się. W 1969 roku wynosiła ona 14,8 mln sztuk (na 216 mln krążących po drogach całej kuli ziemskiej), w 1980 r. zaś wzrośnie do 26—30,5 mln. Z tego 13,8 do 16 mln — według prognoz — przypadać będzie na Amerykę Łacińską (wobec 8,5 mln w 1969 r.), a po 5,8—7,1 mln na pozostałe dwa regiony Trzeciego Świata, tj. na Azję i Afrykę wraz ze Środkowym Wschodem.

EKSPERCI ONZ uważają, że zakłady samochodowe w krajach Trzeciego Świata będą musiały zredukować liczbę produkowanych modeli, podnieść poziom fachowy kadr i obniżyć koszty wytwarzania, aby zwiększyć efektywność produkcji. Według danych Banku Światowego bowiem kraje rozwijające się wydały w 1965 roku 2,1 mld dolarów na produkcję części samochodowych, których wartość rynkowa wyniosła tylko 800 mln dolarów. Nie wyklucza się również, że niektóre kraje podniosą cła przywozowe na samochody i wprowadzą kontyngentowanie importu, aby chronić słabą rodzimą produkcję motoryzacyjną przed konkurencją zagraniczną.

STUDIUM UNIDO przedstawia i analizuje etapy opanowywania produkcji samochodów przez kraje rozwijające się. Zaczyna się najczęściej od montażu podzespołów i części wyłącznie importowanych, następnie podejmuje się stopniowo własną produkcję poszczególnych części, która dochodzi do około jednej czwartej ich ogólnej ilości. W miarę zakupu licencji i know how oraz wykorzystywania zagranicznej pomocy technicznej udział podzespołów i części z własnej produkcji wzrasta, aż dochodzi w niektórych krajach do 100 proc. Taką drogę przeszła np. od 1961 r. Tunezja, której produkcja samochodów jest jednak znikoma, ma wynieść bowiem w 1973 r. 3.500 wozów, z czego 1600 „Citroenów”, 1000 „Peugeotów” i 900 ciężarówek. W podobny sposób rozwijał się również przemysł samochodowy Chile i Urugwaju.

UNIDO STWORZYŁA swego rodzaju międzynarodową giełdę, która ułatwia kontakty między przedsiębiorstwami z krajów Trzeciego Świata a firmami wysoko rozwiniętych krajów. Powstał m. in. specjalny rejestr, w którym figuruje 200 przedsiębiorstw z 16 krajów rozwijających się, zainteresowanych w nawiązaniu ściślejszej współpracy produkcyjnej z partnerami w krajach rozwiniętych.

-ze świata i o świecie- ze świata i o świecie-

Społeczeństwo amerykańskie, które kiedyś z dumą zwało się „open society", staje się dziś coraz bardziej społeczeństwem zamkniętym i to w najbardziej dosłownym tego słowa znaczeniu. Zanikają dawne, międzysąsiedzkie więzi, rośnie wzajemna izolacja i obojętność, a nawet wrogość. Dzieje się tak w dużej mierze za przyczyną przestępczości, plagi, która mimo prób przeciwdziałania podejmowanych przez administrację, pozostaje ciągle jednym z najbardziej palących problemów społecznych Stanów Zjednoczonych.

Naród za... zamkniętymi drzwiami

Oficjalne dane statystyczne, podawane przez Departament Sprawiedliwości i Federalne Biuro Śledcze, zapewniają z optymizmem, że w ostatnim okresie zanotowano jedynie 1-procentowy wzrost przestępczości, co stanowi jakby sukces w porównaniu z 7-procentowym wzrostem w roku 1971 i 17-procentowym w rekordowym roku 1968. Jeden z szefów federalnej agendy do zwalczania przestępczości, tzw. „Law Enforcement Assistance Administration", Jerris Leonard, uważa nawet, że powoli następuje swego rodzaju deeskalacja przestępczości. Współczesna rzeczywistość amerykańska nie potwierdza jednak tego optymizmu. Nadal rośnie liczba różnego rodzaju przestępstw w wielkomiejskich centrach, takich jak Nowy Jork, Boston, Memphis czy Denver.

W innych miastach co prawda wskaźnik przestępczości maleje, ale za to z kolei rośnie na terenach podmiejskich, tzw „suburbiach". Bezprawie obejmuje coraz nowsze obszary. W ślad za milionami uczciwych obywateli, uciekającymi na przedmieścia przed niebezpieczeństwami wielkiego miasta, idą bandyci i włamywacze. W ubiegłym roku liczba dokonywanych przestępstw procentowo rosła dwukrotnie szybciej na przedmieściach niż w miastach.

Suche statystyki zbrodni nie mówią wszystkiego. Z każdym rokiem rośnie trudno wymierzalna, ale odczuwalna na co dzień psychoza strachu, strachu przed kradzieżą, gwałtem czy mordem, przed uliczną dyktaturą przestępczych gangów. Strach ten — zauważył amerykański tygodnik „Newsweek" — stanowi dzisiaj dominujący czynnik życia Amerykanów, trwały element świadomości społecznej. Najbardziej dostrzegalne symptomy tego zjawiska, to mieszkania przypominające zabarykadowane twierdze, uzbrojeni strażnicy i portierzy strzegący wejść do hoteli i urzędów, sklepy zamykane z chwilą nadejścia zmroku, opustoszałe wieczorami ulice oraz masowe wykupywanie broni, środka obronnego przed napadami i włamaniami.

Dziś nikt już w Stanach Zjednoczonych nie jest bezpieczny, a wolny Amerykanin nie jest już panem swego losu, gdyż istnieje 1 na 25 „szansa", że stanie się ofiarą rabusiów lub bandytów.

WALCZĄC ZE SKUTKAMI, IGNORUJĄ PRZYCZYNY

Przestępcza fala w Stanach Zjednoczonych nie opada, mimo olbrzymich sum wydatkowanych na walkę z tą plagą społeczną.

Republikańska administracja nie chce dostrzec oczywistego związku między wzrostem przestępczości a stosunkami społecznymi; nie chce dostrzec jakże wymownego faktu, że przeważająca większość przestępstw w Stanach Zjednoczonych lęgnie się w środowisku ubóstwa, istniejącego w tym bogatym kraju, w atmosferze dyskryminacji i poniżenia milionów Amerykanów, szczególnie czarnych. „Zbrodnia kiełkuje tam, gdzie tysiące ludzi nie mają pracy, a ci, którzy pracują, zarabiają grosze, gdzie ludzie żyją w starych, brzydkich i niebezpiecznych domach, pozbawieni należnych im praw — pisał Ramsey Clark, były prokurator generalny z okresu prezydentury Johnsona. — I choć tylko część naszej ludności żyje w takich warunkach, to jednak ta część stanowi łącznie 40 milionów obywateli USA".

Zbrodnia rodzi się też na gruncie dyskryminacji rasowej oraz apoteozy gwałtu i przemocy płynącej niemal bez przerwy z programów telewizji amerykańskiej, deformujących psychikę odbiorców, zwłaszcza dzieci i młodzieży.

Oto dla przykładu co mógł zobaczyć telewidz amerykański w ciągu jednodniowego, 8-godzinnego nadawania programu. Reporter tygodnika „Saturaday Review" skrzętnie odnotował: „93 wypadki sadystycznej brutalności, morderstw, zabójstw popełnianych z zimną krwią i okrucieństwa seksualnego... Zauważyłem 7 rodzajów pistoletów i rewolwerów, 3 rodzaje karabinów, pół tuzina różnych sztyletów, dwa typy maczug, jeden topór rzeźniczy, siekierę, mnóstwo rapierów i szabli, krzesło elektryczne i gilotynę. Widziałem mężczyzn, kobiety i dzieci, do których strzelano z broni palnej, których smażono na stosie, przypiekano na rożażnym węglu, wieszano i bito, wrzucano do kadzi z rozpaloną smołą, krojono w kawałki, skrępowanych bito, topiono, smagano skórzanym pasem". Czyż codzienna porcja takiej teleprzemocy nie jest w stanie uodpornić najbardziej nawet wrażliwych istot na cierpienia innych? Wyzwala ona agresywność, uczy przemocy i okrucieństwa, a stąd już krok do włamania, gwałtu, czy zabójstwa.

PRAWO CZY BEZPRAWIE?

Również funkcjonujący obecnie system prawa karnego jest zaniedbany, nieskuteczny i staroświecki. „Wiele ludzi nie decydowałoby się na popełnienie zbrodni, gdyby wiedziało, że aparat ścigania działa sprawnie, a wymiar sprawiedliwości — szybko i skutecznie" — przyznawał niedawno komendant policji waszyngtońskiej. Niestety, tak nie jest. Opieszałość sądów, wymierzanie zbyt łagodnych kar zwalnianie podejrzanych za kaucją, katastrofalny stan więziennictwa, brak rozbudowanego systemu resocjalizacji przestępców, szczególnie młodocianych — wszystko to w niemałym stopniu sprzyja rozszerzaniu się przestępczej zarazy w USA.

Strach przed bandziorami, dokonującymi już napaści nawet w biały dzień, brak zaufania do policji, sądów i prawa sprawiają, że Amerykanie podejmują na własną rękę próby przeciwdziałania przestępczości. Powstają różnego rodzaju prywatne siły samoobrony, rośnie liczba broni zakupywanej corocznie przez miliony obywateli. Czy jednak jest to właściwa droga do zlikwidowania przestępczej fali zalewającej Stany Zjednoczone? Co do tego można mieć wiele wątpliwości. Ameryka roku 1973 zaczyna przypominać naród terroryzowany wzajemnym strachem. Bardzo to odległe od społeczeństwa, które ukształtowało się przed dziesiątkami lat, jako wolny naród wolnych ludzi.

F. N.

LIST Z BERLINA

Oto kolejna korespondencja dziennikarza z red. National Zeitung, z którą „DŁ" współpracuje od szeregu lat.

Tym razem zacznę chyba od wydarzenia „jamiljnego". Ostatnio świętowaliśmy 25 rocznicę urodzin (my to znaczy redakcja „National-Zeitung", współpracująca z „Dziennikiem Łódzkim"). Jubileusz ten stał się powodem wielu atrakcyjnych wydarzeń. Wśród nich — jednym z najbardziej oryginalnych była specjalna kolumna zredagowana w redakcji łódzkiej — rodzaj autoportretu gazety, zawierającego obok pozdrowień dla czytelników z NRD — najciekawsze problemy z dziedziny życia miasta przedstawione m. in. w wywiadzie z przewodniczącym RN m. Łodzi J. Lorensem.

Pełniący identyczne funkcje w Berlinie nadburmistrz miasta Herbert Fechner, również nie może u nas narzekać na brak pracy. Z końcem lipca rozpoczyna się w Berlinie Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów. Nie dziwi więc chyba nikogo, że ambicją wszystkich mieszkańców stolicy NRD jest zgotowanie młodzieży wspaniałego przyjęcia. Wszyscy są tego samego zdania: potrzebne są najlepsze pomysły i inicjatywy, po to by młodzież została przyjęta najgościnniej, by wywiozła z NRD jak najwięcej niezapomnianych przeżyć i po to by X Festiwal godnie uzupełnił łańcuch swych sławnych na cały świat poprzedników.

Program mamy już prawie gotowy. Przewiduje się pełne wyrazu imprezy masowe, wielkie mityngi o charakterze politycznym, demonstracje młodzieży z całego świata. Wszystkich imprez będzie 1500. Znani jesteśmy z zamiłowania do dokładności. Toteż już wyliczono, że każdy z uczestników festiwalu, chcąc odwiedzić same tylko imprezy kulturalne tego ogromnego spotkania — potrzebowałby na to 3 miesiące. Dodajmy, że ewentualnie musiałby jeszcze przetańczyć 40 dni i nocy (pytanie oczywiście, czy znalazłby odpowiednią partnerkę). Jedno jest charakterystyczne — nastrój tej imprezy będzie bardzo młodzieżowy. Berlin tego roku — ma być miastem śpiewu i tańca, a do tego przygotowują się nie tylko światowej sławy gwiazdy beatu, przebojów i folkloru, przygotowuje się oprócz tego cała bez wyjątku młodzież.

Do komitetu organizacyjnego festiwalu, spośród gospodarzy należy wielu znanych oraz szanowanych także w Polsce obywateli NRD, a wśród tej naszej ekipy liczącej 118 osób, jest też świeżo wybrana w plebiscycie „sportsmenka roku" Karin Janz (na zdjęciu) — dwukrotna triumfatorka w zawodach gimnastycznych Olimpiady w Monachium. Ostatnio wielkie poruszenie wśród miłośników sportu w całym kraju wywołał fakt, że wraz z grupą 100 zasłużonych sportowców (oczywiście dużo od niej starszych), ta 21-letnia dziewczyna, pożegnała się ze sportem wyczynowym. Chyba jednak Karin Janz wie czego chce Jako 10-letnia dziewczynka miała mistrzostwo okręgu w gimnastyce, w wieku lat 12 była mistrzem juniorów, jako 13-latka ćwiczyła w klasie mistrzowskiej, a w dwa lata później zdobyła dwa medale w mistrzostwach Europy. W „międzyczasie" stała jeszcze w latach 1968—1972 8-krotnie na olimpijskich schodkach zarezerwowanych dla zwycięzcy. Dodajmy, że „po drodze" złożyła egzamin maturalny i to z najlepszymi ocenami. Teraz Karin zamierza rozpocząć studia na medycynie. A jeszcze wcześniej wywiązać się ze swych zobowiązań współorganizatora Światowego Festiwalu. Wobec jej ogromnej popularności i poważania wśród młodzieży — zobowiązania te musi traktować bardzo serio.

National Zeitung

Podobnie zresztą traktują rolę gospodarzy wszyscy mieszkańcy stolicy NRD. Obecnie w pełnym toku jest „werbunek" kwater na potrzeby zagranicznych gości. Pokoje i mieszkania oddało 10 tys. berlińczyków. Stali mieszkańcy stolicy „zagęszczają" więc swe rodzinne powierzchnie, a wiele rodzin po prostu zostawi festiwalowi mieszkania wraz z zaopatrzoną lodówką wyjeżdżając na przełomie lipca i sierpnia na wakacje. Na wielu drzwiach mieszkań berlińskich można już obecnie przeczytać informacje, że gościć się tu będzie latem 6—8, a nawet 12 gości festiwalowych. Wielu z tegorocznych gospodarzy kwater przeżyło poprzedni Światowy Festiwal Młodzieży, który odbył się w Berlinie w 1951 r (następny był w W-wie w 1955 r.) — jeszcze w stroju organizacji młodzieżowej. I mnie przypomina się ówczesna moja — pierwsza zresztą w życiu podróż z Lipska do Berlina. Przed 22 laty podjąłem ją żądny czynu i przeżyć, ze strata dla końcowego świadectwa. (Z matematyki musiałem się poddać.). W ogromnych kolumnach maszerowaliśmy wtedy poprzez miasto, które przypominało wielkie gruzowisko. Ale to spotkanie miłującej pokój młodzieży, wśród powojennych gruzów pomogło wielu młodym, którzy kiedyś poszli fałszywą drogą — w zdobyciu nowych doświadczeń, zmianie postaw i poglądów.

Młodzież, która w 1973 r. przybędzie z różnych stron świata do Berlina, przeżyje to spotkanie w nowoczesnym, socjalistycznym mieście. W mieście, które szczególnie w ostatnim pięcioleciu zmieniło swe pełne teraz wyrazu oblicze. Nie trzeba być berlińczykiem by wiedzieć, że tę obecną urodę miasta najlepiej dostrzega się z wysokości 207 metrów. Tam bowiem, nad znanym Alexanderplatz znajduje się kawiarnia naszej wieży telewizyjnej (nazywanej tu szparagiem telewizyjnym). 60 minut trwa runda, którą gość kawiarni odbywa wraz z nią samą wokół osi wieży i wokół Berlina. Rachunek, który później otrzymuje od sympatycznej hostessy, odnowiada wysokości wieży. Nie trzeba być jasnowidzem, by przypuszczać, że rekordowa liczba 1,3 mln gości, którzy w 1972 r. odwiedzili tę kawiarnię „na szpilce" zostanie w tym roku pobita.

Zacząłem ten list wiadomością gazetową. Zakończę go więc gazetową anegdotą. Na przełomie wieku w Berlinie, jak grzyby po deszczu pojawiały się coraz to nowe tytuły gazet. Wiele z tych gazet żyło krótkim, kilkudniowym życiem motyla. Taki był los pisemka, które wybrało sobie znaczącą nazwę „Słomiany Wdowiec". Gdy redaktor wspomnianej gazety siedział w kawiarni, na zewnątrz przejeżdżał akurat karawan. Ciężko poruszony szef „Słomianego Wdowca" wyszeptał na ten widok: „Miejmy nadzieję, że nie był to nasz ostatni abonent?"

Serdeczne pozdrowienia od
DIETHARDA WENDA

Z AZJI do Europy śladami Dariusza

MOST NAD BOSFOREM

W tych dniach ułożeniem ostatniego bloku konstrukcji stalowej, którego ciężar wynosi 150 ton, zakończono zasadnicze roboty przy budowie mostu wiszącego nad Bosforem. Most ten łączy obie części Turcji, europejską i azjatycką, a tym samym dwa kontynenty — Europę i Azję. Długość mostu wynosi 1704 m. Jest to więc czwarty na świecie pod względem wielkości most takiej konstrukcji. Trzy największe mosty wiszące świata znajdują się w Stanach Zjednoczonych.

Pierwszymi użytkownikami niezupełnie jeszcze gotowego mostu byli dwaj jego konstruktorzy, którzy przejechali przezeń na rowerach z Europy do Azji, kontrolując prace przy spawaniu konstrukcji stalowej.

Budowę prowadzą trzy przedsiębiorstwa: tureckie, brytyjskie i zachodnioniemieckie. Inwestycja kosztować będzie Turcję 34 miliony dolarów. Most ma być oddany do użytku jesienią bieżącego roku, gdy zakończy się budowę dojazdów do niego zarówno z europejskiej, jak i azjatyckiej strony. Otwarcie mostu i „połączenie dwóch kontynentów" odbędzie się w ramach uroczystości poświęconych 50-leciu Republiki Tureckiej.

Oblicza się, że przez most przejeżdżać będzie 7,5 mln pojazdów rocznie, co rozwiąże trudności komunikacyjne Istambułu i wyeliminuje liczne promy używane obecnie do przepraw samochodów przez Bosfor.

Idea budowy mostu bosforskiego liczy sobie mniej więcej 2500 lat. Około 500 roku przed naszą erą bowiem władca perski Dariusz, idąc na podbój Grecji, przerzucał swoje wojska przez Bosfor do Europy po prymitywnym, niejako „pontonowym" moście opartym na lekkich łodziach.

FENOMEN Natury

Zmarł w wieku 92 lat Pablo Diego Jose Francisco de Paula, Juan, Nepomuceno, Cripin de la Santissima Trinidad Ruiz Blasco y Picasso czyli Pablo Picasso. Właściwie nazywał się Ruiz Blasco, a Picasso, panieńskie nazwisko matki, było jego artystycznym pseudonimem.

Był fenomenem natury. Cechował go niezwykle twórczy wysiłek, temperament i pasja, które nie opuszczały go aż do ostatnich chwil życia. Należał do najoryginalniejszych a zarazem najbardziej ekstrawaganckich twórców.

O jego twórczości i niezwykłym trybie życia napisano ponad 150 książek. Jedni go uwielbiali, widząc w nim geniusza. Miał wielbicieli na wszystkich kontynentach i we wszystkich krajach świata. Ale byli też i tacy, nieliczni zresztą, którzy w nim, zwłaszcza w jego twórczości widzieli słaby odblysk prawdziwej sztuki, a jego samego traktowali jako „wynaturzonego" i nie mającego nic wspólnego z prawdziwym artyzmem twórcę-rzemieślnika.

Znany pisarz francuski Jules Romains nazwał go po prostu szalbierzem, a głośny swego czasu psychiatra szwajcarski dr Jung w studium o Picasso, scharakteryzował jego obrazy jako tandetę artystyczną, o znamionach „brzydoty, ponurości, groteskowości, niezrozumiałości i banalności", jako „schizofreniczny wyraz... ponurości, arcydzieła młodości sprostytuowanej, tuberkolicznej i syfilitycznej".

BYŁ tytanem pracy, nie szczędzącym swych sił i energii. Układał swoje życie tak, jak mu było wygodnie — nieraz ze szkodą dla zdrowia i wbrew zaleceniom lekarza.

O jego niezwykłej pracowitości świadczy fakt, iż pozostawił po sobie około 50 tys. rysunków, 10 tys. płócien, ponad tysiąc rzeźb, 2 tys. rozmaitych przedmiotów sztuki, 500 grafik. Pracował nieraz bez wytchnienia dniem i nocą. Nie istniały wtedy dla niego weekendy, wakacje, wypoczynek. Trwał jak zahipnotyzowany w nieustannym rytmie pracy.

BYŁ konsekwentny w działniu To, co raz postanowił, musiał dokonać, chociażby za cenę największych ustępstw. W 66 roku życia, będąc już u szczytu sławy, postanowił nagle nauczyć się podstaw trudnego rzemiosła — garncarstwa artystycznego. Odrzucił więc dotychczasowe środki wyrazu artystycznego, które opanował po mistrzowsku w czasie swego długiego życia i zdał się na łaskę i niełaskę zwykłego pieca, pospolitych glinek i emalii. Spędzał całe dnie w małej fabryczce w Vallauris przy krążku garncarskim czy piecu. Ku podziwowi załogi zakładu pracował, jak zwykły robotnik, zaczynając od najprostszych rzeczy. Trzeba było widzieć jego rozczarowanie wobec nieudanych pierwszych prób, z których odprysła emalia, by zrozumieć powagę, z jaką oddawał się tej pracy, by zrozumieć głęboki szacunek dla pracy rąk zwykłego robotnika.

Uprawiał w swej twórczości — jak rzadko kto przed nim — niemal wszystkie formy i rodzaje malarstwa. Tworzył więc obrazy historyczne, kompozycje, portrety, pejzaże, martwe natury, tematy z mitologii starożytnej. Wszystko to tworzył na różnorodnych materiałach: płótnie, papierze, kartonie, szkle, sztucznym tworzywie.

Najbardziej cenił paletę... i kobietę.

— Miłość — mawiał często — jest jedyną rzeczą, która jest coś warta.

W każdym okresie jego malarstwa: realistycznym kubistycznym czy surrealistycznym musiała istnieć zawsze jakaś kobieta, którą kochał na swój sposób uczuciem gwałtownym, namiętnym, z temperamentem południowca — Hiszpana.

BYŁ dwa razy żonaty. Prócz żon miał także wiele przyjaciółek. Żony czy kochanki traktował zawsze jako modelki. Nie zawsze miał do nich właściwy stosunek. Nieraz swoim postępowaniem upokarzał je, tyranizował. Najbardziej cenił i przywiązał się do ostatniej wybranki serca Jacqueline Roque. W chwili zawarcia ślubu ona miała 35 lat, on 80. Jej najwięcej okazywał czułości, nawet w miejscach publicznych. Ile miał dzieci — trudno dociec. Te, o których wiadomo, to syn Paolo i 3 córki: Staja, Claude i Paloma. Ostatnia Paloma — po hiszpańsku

znaczy gołąbka, przyszła na świat w 1949 r. w czasie pobytu na Kongresie Pokoju w Polsce. Najbardziej ją kochał ze wszystkich dzieci, o czym świadczy upamiętniający kongres plakat, przedstawiający gołąbka pokoju.

BYŁ chyba najbardziej dziwacznym i ekstrawaganckim artystą wszystkich czasów. Nie lubił eleganckich strojów i nie krępował się żadnymi konwenansami towarzyskimi. Na przyjęcia i wernisaże często przybywał w krótkich spodenkach, kolorowej koszulce i ogromnym słomkowym kapeluszu na głowie. Zrzucał nieraz bezceremonialnie z siebie koszulę i rozebrany ku zgorszeniu innych, rozmawiał.

Amerykański dziennikarz Dawid Douglas Duncan, który przebywał u Picassa przeszło rok i napisał o nim interesującą książkę, pisze m. in., jak malarz często przybrany w maskę włoskiego klowna, z przyprawionym nosem i z przyczepionymi wąsami, uprawiał iście cyrkowe harce, krzycząc: Que bella Roma. Potem dla odmiany zrzucał maskę i na starych afrykańskich cymbałach gwałtownie wystukiwał różne melodie murzyńskie. Sekundował mu nieraz w tych częstych i niewybrednych zabawach, przedstawianych nieraz publicznie na werandzie lub w ogrodzie, serdeczny przyjaciel i powiernik, znany poeta i muzyk Jean Cocteau.

Dla odizolowania się od ciekawskich i natrętnych, pałac w „Notre-Dame-de Vie", w którym mieszkał, kazał okratować i otoczyć drutem kolczastym, a nawet, jak w średniowieczu, otoczyć fosami, pełnymi wody.

Do 55 roku życia nie zajmował się polityką. Ale w 1936 r., po zbombardowaniu miejscowości Guernica, podczas domowej wojny hiszpańskiej, stał się republikaninem. Na temat obrazu „Guernica", skomponowanego pod wpływem barbarzyńskiego zniszczenia miasta, opowiadają taką anegdotę:

W czasie okupacji hitlerowskiej we Francji, Picasso był często odwiedzany przez Niemców. Każdemu z nich malarz wręczał kopię swego obrazu, przedstawiającego zniszczone przez hitlerowców miasto z napisem: Pamiątka. Pewnego dnia przyszedł do pracowni agent gestapo. Wyjąwszy z portfela kopię obrazu, Niemiec zapytał:

— Czy to jest pańskie dzieło?

— Nie, wasze — odpowiedział malarz.

W 1944 r. Picasso zapisał się do Komunistycznej Partii Francji.

Miał wtedy 63 lata.

Próbował także swych umiejętności i na polu literackim. Często tworzył wiersze, a w 1941 r., i to w przeciągu 4 dni, napisał nawet sztukę teatralną w kilku aktach pt. „Pożądanie, złapane za ogon". Sztuka ta, podobnie, jak większość jego obrazów, trudna jest do opowiedzenia ze względu na zawiłą surrealistyczną treść. Początkowo żaden z teatrów francuskich nie chciał wystawić tej sztuki. Dopiero zainteresował się nią jeden ze szwajcarskich teatrów w Lozannie. Najpierw wystawił ją u siebie, a potem pojechał z nią na gościnne występy do Francji.

Zamiast ludzi występują w tej sztuce, jako aktorzy obiekty zmaterializowane, jak wielka stopa, tartinka, cebula, okrągły koniec, tłusta i chuda udręka, milczenie.

Oto fragment 2 sceny z aktu II sztuki, w tłumaczeniu Juliusza Kydryńskiego, zamieszczony w „Życiu Literackim":

(Dwóch zakapturzonych mężczyzn wnosi ogromną wannę, pełną piany mydlanej i stawia ją na scenie przed drzwiami pokojów korytarza (hotelu). Po krótkim fragmencie skrzypcowym z „Toski", z dna wanny wynurzają się głowy Wielkiej Stopy, Cebuli, Tartinki, Kuzynki, Okrągłego Końca, Dwóch Szczekaczy, Milczenia, Tłustej Udręki, Chudej Udręki i Kurtyn.)

TARTINKA: Pięknie wymyci, ślicznie opłukani, czyści, jesteśmy swymi własnymi zwierciadłami i jesteśmy gotowi zacząć na nowo jutro i każdego dnia tę samą wesołą karuzelę.

WIELKA STOPA: Widzę cię, Tartinko.

CEBULA: Widzę cię.

OKRĄGŁY KONIEC: Widzę cię, widzę cię, ty małe ladaco.

WIELKA STOPA (do Tartinki): Masz kształtną nóżkę i ładnie zaokrągloną figurę. Łuki twoich brwi mogą doprowadzić do szaleństwa, twoje usta są gniazdkiem kwiatów, twoje biodra są sofą, twój sprężysty podołek jest lożą na arenie walki byków w Nimes, twoje pośladki są półmiskiem pieczonego bobu, twoje ramiona są jak zupa z pietwy rekina, a twoje... twoje jaskółcze gniazdko wciąż podgrzewa zupę z jaskółczych gniazd. Ale moje kochanie, moja duszko i moja pieszczotko, ja się trzęsę, ja się trzęsę, ja się trzęsę.

CEBULA: Stara kokietka; Mała flądra

OKRĄGŁY KONIEC: Jak myślisz, drogi przyjacielu, gdzie ty jesteś, w domu czy w burdelu ...

WIELKA STOPA: Śliczna dziecino, czy chcesz, żebym ci wymył plecy?

OKRĄGŁY KONIEC: Co za kurwa;

(DWA SZCZEKACZE, szczekając liżą wszystkich: pokryte pianą mydlaną wyskakują z wanny. Kąpiący się, ubrani tak, jak wszyscy, wykonujący tę czynność, także wychodzą z wanny. TARTINKA wynurza się osobno, zupełnie naga, tylko w pończochach. Wszyscy znoszą kosze pełne jedzenia, butelki wina, obrusy, serwetki, noże i widelce. Przygotowują wielki piknik. Zjawiają się karawaniarze z trumnami, do których wrzucają wszystkich, zabijają wieka gwoździami i wynoszą)

Takim był Pablo Picasso, fenomen natury.

FRANCISZEK LEWANDOWSKI

SYCYLIJCZYKÓW KLAN

Krąży jeszcze na naszych ekranach kolorowy film o gangsterach pt. „Klan Sycylijczyków". Może nie wszyscy wiedzą, że w Mediolanie działa istotnie „klan Sycylijczyków" zajmujący się nader intratnym procederem, mianowicie handlem narkotykami.

Niedawno do szefa tego gangu dotarł włoski dziennikarz, którego refleksje publikujemy niżej.

Człowiek, który trzyma w swoich rękach ważniejsze nici podziemnego handlu narkotykami we Włoszech mieszka w Mediolanie i nazywa się Antonino Coniugato. Ma 58 lat, 1,78 wzrostu i troje dzieci, a jego ludzie zwracają się do niego w pompatyczny sposób, per „Wasza Wysokość"! Karierę przestępczą zrobił błyskawicznie, o wiele szybciej aniżeli taki tuz gansterskiego świata jak Al Capone. Stosując nowoczesne, niemal naukowe, środki działania, w ciągu dwóch lat opanował włoski rynek. Otacza się bardzo oddanymi ludźmi, wybranymi spośród największych „chojraków" Sycylii. Ma poparcie mafii i ludzi interesu, jako człowiek dyskretny, bogaty i bezwzględny.

Jego dossier studiują uważnie policje kilkunastu krajów, ale Coniugato jak dotąd kpi sobie z policji całego świata i w oficjalnych oświadczeniach podaje, że jego dochody nie przekraczają 8 milionów lirów. Nie prowadzi żadnego biura, nie ma sekretarek. Ma natomiast do dyspozycji w każdej chwili 60 wiernych „goryli" i masę pieniędzy na operacje finansowe.

Swoje interesy załatwia w maleńkiej mediolańskiej restauracji. Na pierwszy rzut oka wygląda ona jak setki innych knajpek włoskich, ale wolny wstęp mają tu tylko „funkcjonariusze" pana Antonino i wcześniej sprawdzeni odbiorcy. Naiwni turyści, amatorzy spaghetti, czy pizzy usłyszą stanowczo, aczkolwiek grzecznie, że nie ma wolnych miejsc albo, że lokal zarezerwowano na specjalną okazję.

Dziennikarz włoski dostąpił zaszczytu biesiadowania z Coniugato dzięki świetnie spreparowanym „listom uwierzytelniającym", z których wynikało, iż jest majętnym handlarzem owoców cytrusowych.

Rozmowa prowadzona przez gangstera toczyła się najpierw wokół problemów klubu sportowego „Inter", sycylijskiej kiełbasy i kolorowej telewizji, by potem zaczepić o sprawy najważniejsze.

„Wie pan — mówił „król narkotyków" — że piosenkarz X stracił miliard lirów na narkotyki i jest teraz bankrutem. Przemysłowiec A. G. nie korzysta z naszych usług, bo sprowadza sobie kokainę prywatnym samolotem". Coraz gęściej padały znane nazwiska ze światka i półświatka artystycznego, przemysłowców i arystokratów — klientów „klanu Sycylijczyków".

Organizacja handlu i sposób rozprowadzania „towaru" pozostały w tej rozmowie okryte tajemnicą. Później dopiero dziennikarz dowiedział się, że jego gospodarz zgarnia wprawdzie znakomitą część dochodów płynących z niecnego procederu, ale spokojny sen zakłóca mu konkurencja. Coraz prężniejszymi konkurentami są „Marsylczycy", którymi kieruje pięćdziesięcioletnia Rosaria K. Niedawno oświadczyła swoim pretorianom, że Mediolan jest trochę za ciasny, a współpraca z „klanem Sycylijczyków" niemożliwa. Przewiduje więc, że prędzej, czy później ulicami Mediolanu musi popłynąć krew.

Kością niezgody jest kokaina.

Różne są sposoby przewożenia narkotyków na kontynent europejski. Do 1970 r. handlarze bardzo chętnie korzystali z usług kobiet udających ciążę lub kryjących niebezpieczne przesyłki wśród pieluszek niemowląt.

W 1971 r. weszły dość powszechnie w użycie walizki z podwójnym dnem. Trwało to zaledwie kilka miesięcy, bo ktoś zdradził pomysł policji i odtąd celnicy bardzo skrupulatnie sprawdzali bagaże podróżnych przybywających z Ameryki Południowej, Jawy i Cejlonu.

Kurierzy i na to znaleźli sposób. Zamiast przylatywać prosto do Medialanu jadą teraz najpierw do Szwajcarii i dopiero stamtąd, wykorzystując zatłoczone przejścia graniczne, przywożą narkotyki ukryte w samochodach. Za jedną przesyłkę wartości 800 milionów lirów kurier otrzymuje 2,5 miliona.

Antonino Coniugato „importuje" w ten sposób co 20 dni około 8 kilogramów kokainy, jego konkurentka Rosaria K. — 3 kilogramy, drobniejsi handlarze — 1,5 kg. W sumie na czarny rynek mediolański wpływa miesięcznie przeszło 11 kilogramów kokainy, a więc trzecia część tego narkotyku dostarczanego do Włoch.

Obok kokainy największym powodzeniem włoskich narkomanów, zwłaszcza młodych, cieszą się marihuana i haszysz dostarczane z Libanu, Turcji i Afganistanu. Jest to znakomity interes, bowiem w Stambule, czy Bejrucie kilogram haszyszu kosztuje od 20 do 25 tysięcy lirów, zaś w libańskiej dolinie Baalbek jeszcze taniej, bo 10—12 tysięcy. Mediolańscy hurtownicy kupują go u kurierów, płacąc za kilogram 700 tys. lirów, które przy dalszej odprzedaży urastają do 5—6 milionów.

Głównym punktem przerzutowym jest Triest, zaś w charakterze kurierów mafia wykorzystuje narkotyzujących się hippiesów.

Ani „klan Sycylijczyków", ani „Marsylczycy" nie przejmują się szczególnie powodzeniem haszyszu wśród młodzieży, bo wiedzą, że kolejnym stadium narkomańskiego wtajemniczenia są kokaina i heroina, handel który oni monopolizują.

Zresztą handel heroiną wzrasta we Włoszech w sposób zastraszający. Nic dziwnego, bo jest to doprawdy złota żyła dla świata przestępczego. Z kilograma opium, który na egzotycznych czarnych rynkach kosztuje 150 tys. lirów, otrzymuje się 100 gramów czystej morfiny. W wyniku laboratoryjnych zabiegów dają one 120 gramów heroiny, a to kosztuje już 3,5 mln lirów. Uzupełniając je innymi substancjami chemicznymi, handlarze przekształcają owe 120 gramów w siedem tysięcy jednorazowych porcji, które przynoszą im 56 mln. lirów. Jest więc o co się bić!

Prawdziwą tragedią Włoch jest fakt, że przeważająca część odbiorców narkotyków to młodzi ludzie. Statystyki policyjne notują 50 tysięcy młodych narkomanów, ale jest to cyfra daleko niepełna, bowiem brak w niej tysięcy narkomanów z tzw. dobrych rodzin, które starannie tuszują przestępstwa swoich latorośli. Innych czekają więzienia i szpitale dla psychicznie chorych.

Opracował — **AND.**

ŁODZ ze starego albumu

Pan Czesław Piotrowski (Łódź, Al. Unii 18/26) przesłał nam do zreprodukowania egzemplarz „Jednodniówki" wydanej z okazji Dnia Ubogich, który odbył się we wrześniu 1911 r. Obok prezentujemy dwa z licznych zdjęć jakie zawierało to wydawnictwo. Nie są one co prawda najlepszej jakości, niemniej zamieszczamy je, aby przypomnieć w ramach „Łodzi ze starego albumu" i ten fragment dziejów naszego miasta.

Chrześc. Tow. Dobroczynności: Ochronka III, ul. Przędzalniana.

Chrześc. Tow. Dobroczynności: Przytułek noclegowy i przeciwżebraczy, ul. Cmentarna nr 8 i 10.

Kobieta

Joanna Gray (1537—1554) miała wówczas zaledwie szesnaście lat. Beztrosko bawiła na wsi, na dworze swej matki. Z rozkoszą wdychała ciepłe, lipcowe powietrze Dudley, siedemnastoletni małżonek, dawał jej tysiące pierwszych i tkliwych dowodów miłości. Lecz 7 lipca 1553 r. następuje nagła zmiana w życiu dwojga młodych.

W spokojnym dworku zjawili się lordowie, tuż za nimi matka Dudleya z najdostojniejszymi damami dworu królewskiego. Matka uroczyście oznajmiła:

— Król zabezpieczył przed śmiercią swym testamentem nasz ukochany kraj od rządów Marii i Elżbiety. Koronę przekazał tobie, córko moja.

Po tych słowach lordowie przyklękli i złożyli przysięgę, że gotowi są przelać swoją krew w obronie Anglii i królowej Joanny, gdy tego zajdzie potrzeba.

Joanna wysłuchała tej sceny z największym wzruszeniem i padła zemdlona. Gdy doszła do siebie, ze łzami w oczach wymawiała się od tej królewskiej godności, ale nikt nie chciał jej słuchać, najmniej Northumberland, ojciec Dudleya. W końcu młodziutka królowa rzekła:

— Skoro więc uważacie, że słuszność jest po mojej stronie, mam nadzieję, że Bóg doda mi sił i rozumu do rządzenia krajem...

Tak więc trzy dni później odbył się wspaniały wjazd do stolicy. Wielki skarbnik koronny podał Joannie koronę, a cały dwór klęczał w czasie tej ceremonii.

Po koronacji heroldowie rozrzucali ulotki powiadamiając lud o śmierci Edwarda i następstwie Joanny. Lud przyzwyczajony do myśli o następstwie Marii przyjął z niezadowoleniem wiadomość o wstąpieniu na tron dalszej krewnej króla.

Joanna szybko przejęła się swoją rolą i chciała być królową nie tylko z imienia, chciała panować niepodzielnie, tak jak to potrafi młodziutka dziewczyna, która ma władzę. Nawet ukochanego małżonka nie dopuściła do współudziału w rządach. Biedaczek pogodził się z tym.

Ale wyjątkowo krótko trwało panowanie Joanny. Zaledwie dziewięć dni lipcowych pogodnego lata 1553 roku. Trzydzieści tysięcy rycerzy opowiedziało się za sprawą Marii i przesądziło zatarg na niekorzyść biednej Joanny, której broniło tylko dziesięć tysięcy żołnierzy.

Bitwa była krótka, lecz krwawa. Northumberland uległ i kazał okrzyknąć Marię jako nową królową Anglii; on, główny popiecznik Joanny i sprawca wyniesienia jej na tron.

Joanna złożyła piękną koronę, w której było jej tak bardzo do twarzy. Sądziła w swojej dziewczęcej naiwności, że powróci do swoich cichych zajęć na wsi, że żyć będzie znowu tylko miłością do swego potulnego małżonka. Musiało stać się inaczej. Wraz z najbliższymi znalazła się za kratami więzienia.

„puch marny"

Odbył się uroczysty wjazd Marii do Londynu wśród entuzjastycznych okrzyków tłumu. Towarzyszyła jej przyrodnia siostra, Elżbieta, przyszła chluba Anglii.

Maria rozpoczęła swoje rządy krwawymi rozporządzeniami. Northumberland zginął pierwszy na rusztowaniu, następnie ojciec Joanny, książę Suffolk; później Dudley, małżonek Joanny. Zezwolono pożegnać się młodym małżonkom. Joanna odmówiła:

— Wszakże wkrótce połączymy się na wieki, na cóż mi żegnać się z nim.

Maria posyłała Joannie do więzienia katolickich księży, aby ją nawrócić. Bez skutku. Joanna pozostała przy protestantyzmie. Przez zakratowane okno posyłała znaki otuchy małżonkowi stojącemu na rusztowaniu.

Z powodu królewskiego pochodzenia Joanny, a może z obawy, aby lud nie wzruszył się śmiercią młodej dziewczyny, postanowiono ściąć ją w wieży. Spokojnie podeszła do kata. Rozebrały ją kobiety, do których z żalem mówiła:

— Jeżeli moje przewinienie było karygodne, młodość i brak doświadczenia powinny mnie były ocalić...

Sama położyła swoją piękną główkę pod topór...

KONRAD RUCKI

SPOSÓB NA SZCZĘŚLIWE MAŁŻEŃSTWO?

W niektórych libańskich wsiach istnieje zwyczaj, że gdy młody człowiek się żeni, jego matka zaczynia ciasto, po czym surowe przylepia do frontonu domu. Jeśli ciasto wyschnie i nie odpadnie, stanowi to przepowiednię szczęśliwego małżeńskiego związku.

SZEROKIE SPODNIE... NIEPRZYZWOITE

Wśród wielu słów potępienia, jakie padały w dawnych wiekach pod adresem piratów, najoryginalniejszy zarzut dotyczy stroju, jaki nosili oni jeszcze w XVII w. Był on bardzo nieprzyzwoity — jak stwierdzają współczesne kroniki — gdyż składał się m. in. „z bardzo szerokich i prawie do pięt długich spodni".

SEX BOMBY W NIEŁASCE?

Od pewnego czasu światowi spece od reklamy przestali się posługiwać pięknymi dziewczętami. Na afiszach, ulotkach, ekranach telewizyjnych, polecających rozmaite towary i usługi, widzi się coraz częściej przecietne, zwykłe twarze. Odkryto bowiem, że fascynujące „sex bomby" wcale nie przyczyniają się do większego zbytu proszku do prania, maszyn do zmywania naczyń, odkurzaczy, pieluszek czy zup w proszku. Przeciwnie — znacznie większe zaufanie kupujących zyskuje wizerunek solidnie wyglądającej gospodyni domowej. Podobnie np. wodę mineralną polecaną na dolegliwości wątroby raczej reklamować powinien starszy pan z brzuszkiem niż smukły efeb o modnych lokach do ramion.

Pierwsze modelki reklamowały środki upiększające, więc musiały same być piękne. Dziś reklamą objęte zostały wszystkie produkty najpowszedniejszego użytku i znacznie bardziej wiarygodni wydają się ludzie podobni do nas i naszego otoczenia niż „gwiazdkom" o smukłych nogach i wypielęgnowanych rękach, które nie wyglądają na to, iż potrafią uruchomić pralkę czy zapastować podłogę.

„Twarze reklamowe nie mają być piękne, ale powinny być prawdziwe, by reklama osiągnęła swe cele" — stwierdzają łachowcy od „publicity".

CZY SYTY GŁODNEGO ZROZUMIE?

Restaurator Phillip Romano z Palm Beach na Florydzie nie powinien się dziwić wysokim cenom posiłków: obiad, który zaserwował nie tak dawno królowi jordańskiemu Husajnowi i jego dziewięciorgu przyjaciół, kosztował ponad 4 tysiące dolarów. Ale — licząc prawdopodobnie na mniej zasobnych klientów — Romano, w związku z ostatnimi poważnymi zwyżkami cen mięsa w Stanach Zjednoczonych przeprowadził jednotygodniowy „bojkot mięsny". Podawał tylko ryby i drób, na znak — jak stwierdził — solidarności z gospodyniami domowymi, dla których ceny mięsa stały się zbyt wygórowane.

PECHOWY NARKOMAN

Drobny wypadek drogowy w New Havon sprawił, że Richard W. Carson stanie przed sądem jako oskarżony choć to nie on spowodował wypadek. Przy okazji okazało się bowiem, że prowadził wóz bez prawa jazdy, znajdował się pod działaniem narkotyku i posiadał solidny zapas takowego w samochodzie.

PÓŁ ROKU NA LINIE

Pół roku, aż do końca września, były linoskoczek Henri Rachatin, zamierza spędzić na linie, umieszczonej dwanaście metrów nad parkingiem w Saint Etienne (środkowa Francja). Bez względu na pogodę będzie tam stał, siedział, lub klęczał, uzbrojony w balans. Twierdzi, że będzie zapadał tylko w półsen i zmysły ani na chwilę nie przestaną pracować nad utrzymaniem przezeń równowagi. Henri spędził już swego czasu 15 dni na linie, ale twierdzi, że była to tylko wprawka.

FATALNY ZAKŁAD

34-letni Milivoj Simić, obywatel jugosłowiański, założył się z przyjacielem, że wypije duszkiem litr śliwowicy. Zakład wygrał, niestety, jednak w dwie godziny potem zmarł na skutek zatrucia alkoholem.

„PREZYDENT" THIEU KŁADZIE KAMIEŃ WĘGIELNY...

Prezydent sajgoński Thieu położył kamień węgielny pod 20-metrowej wysokości pomnik amerykańsko-sajgońskiej przyjaźni w pobliżu bazy lotniczej Tan Son Nhut. Pomnik, w kształcie ramion i dłoni złączonych w uścisku na kształt łuku, kosztować będzie 2 miliony dolarów i ma symbolizować „dzieło, rozpoczęte przez 2,5 miliona amerykańskich żołnierzy", którzy walczyli w południowym Wietnamie.

A jednak z tej ziemi

3 x 300

to 3 razy po 300 zł (w bonach towarowych), które może wylosować każdy, kto nadeśle do redakcji hasło stanowiące ostateczne rozwiązanie poniższej krzyżówki. Życzymy miłej rozrywki!

Krzyżówka nr 14

POZIOMO: 1. Strunowy instrument muzyczny, 8. Najstarszy stop, 9. Do przesiewania, 10. Nie rozumie głodnego, 11. Truskawkowy w słoiku, 14. Nadzienie, 16. Twarzyczka, gębusia, 17. Obozowisko pod gołym niebem, 19. Wytwór, produkt, 20. Wężowaty gad, 21. Idź precz, wynoś się, 24. Leningradzka Wisła, 27. Kojarzy się z Kordianem, 28. W powietrzu jest go ok. 23 proc., 29. Przewodnik wrażeń zmysłowych, 30. Swobodne, na ogół nieco szersze opracowanie jakiegoś utworu muzycznego.

PIONOWO: 2. Solowa pieśń operowa, 3. Ręka od spodu, 4. Do podpisania w pracy, 5. Notatnik, 6. Szybszy niż pancernik, 7. Mowa drzew, 12. Zabawa po pachy, 13. Szerokie spodnie, hajdawery, 14. Minia, 15. Jęczmień, 18. Nad zlewem, 22. Insekt-kanguc, 23. Myszka do pocierania, 24. Interwał muzyczny, 25. Kierownica „Jaguara", 26. Popularny chwast polny.

PO ROZWIĄZANIU KRZYŻÓWKI ODCZYTAĆ NALEŻY NASTĘPUJĄCY SZYFR:

(C—6, D—6, B—8, E—8, A—7, D—8, A—4, D—12, A—1, D—10, E—9, H—11, K—2, E—3, B—6, C—11, C—8, A—6, I—7, C—3, F—2, B—10, M—2, F—3, I—6, F—10, I—9, L—5, B—13, M—10, D—3, H—1, N—5, L—1, L—11, K—10, K—6, L—12)

Rozwiązania nadsyłać prosimy pod adresem „DŁ" w terminie 7-dniowym z dopiskiem na kopertach (kartach) **„krzyżówka nr 14"**. Do rozwiązań dołączyć należy wycięty z diagramu znaczek PZU.

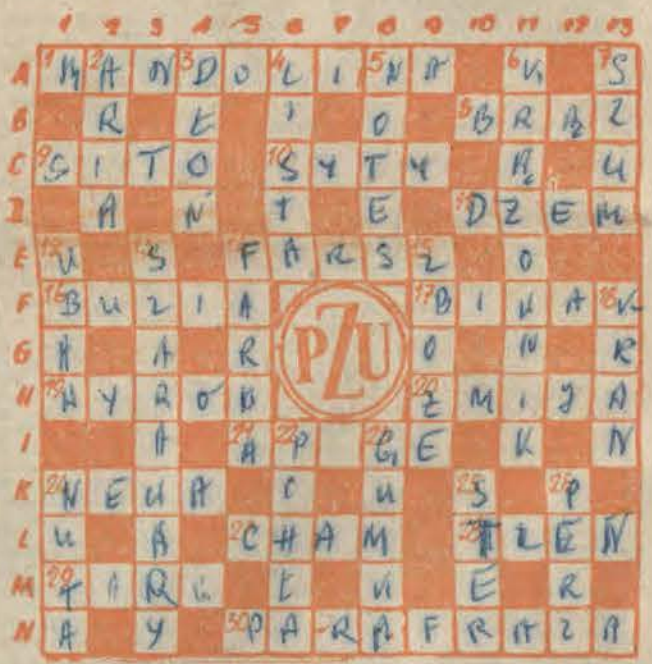

Rozwiązanie krzyżówki nr. 10

POZIOMO: sąg, pora, krypta, trubadur, abazja, kolczyk, alergia, szarada, rentgen, Nohant, referent, ana, Nato, Aci.

PIONOWO: sztuka, gruźlica, płacz, Akra, żyła, sałata, brew, katar, gangrena, Kain, sen gnatki, niebo, atak, tran.

Zaszyfrowane hasło brzmiało:

„GRUŹLICA NIE JEST CHOROBĄ CAŁEGO ŻYCIA".

Nagrody (bony towarowe a 300 zł) ufundowane przez **Społeczny Komitet Walki z Gruźlicą i Chorobami Płuc w Łodzi** wylosowali: **Walenty Burchard**, Łódź, ul. Więckowskiego 26, **Henryk Fidos**, Łódź, ul. Lumumby 3 V DS, **Jadwiga Podlecka**, Zgierz, ul. Pietrusińskiego 9.

Nagrody są do odebrania w sekretariacie naszej redakcji, ul. Piotrkowska 96, III p. w godz. od 9 do 16. (cis)

NA PÓŁKACH KSIĘGARNI

LISTY WIELKICH LUDZI

W. Majakowski — Listy do Lili Brik. WLit. 1973 r. str. 141, zł 16.

Korespondencja Fryderyka Chopina z rodziną (oprac. K. Kobylańska). PIW 1972 r. str. 406, zł 65.

ASTRONOMIA

Astronomia popularna (praca zbiorowa). WP 1972 r. str. 708, zł 90.

ANDRZEJ JÓŹWIAK

Byłem zawsze i jestem nadal przekonany, że muzykę, piosenkę, wszelkie formy rozrywki można przybliżyć i propagować wieloma różnymi drogami. Jedną z tych dróg jest rozrywkowy program telewizyjny. Zbliża się zresztą coraz natarczywiej czas, kiedy trzeba będzie zdecydować się na zupełnie inny sposób „sprzedaży" wartości kulturalnych, zabezpieczenia rozrywki i wypoczynku, bowiem zainteresowanie przewyższy ofertę. Myślę o stopniowo postępującym skracaniu czasu pracy, co związane jest automatycznie, z wydłużeniem czasu przeznaczonego na naukę, wypoczynek, rozrywkę. Nadchodzi więc czas, aby porozmawiać o czysto zawodowym aspekcie sprawy, o wszystkich praktycznych momentach w pracy nad zabezpieczeniem czasu wolnego od pracy. Estradowa rozrywka również winna szukać nowych, specyficznych rozwiązań.

Nie można pomijać milczeniem wytrwałych poszukiwań telewizyjnych środków w zakresie nowych koncepcji programów rozrywkowych. Na przykład: połączenie imprezy estradowej dla tzw. „widza nie zorganizowanego", przygotowanie tejże imprezy zgodnie z wszelkimi regułami telewizyjnymi (playback, montaż, kamery, dźwięk, oświetlenie itp.), a jednak o specyficznych walorach widowiskowo-estradowych. Piękną niespodziankę przygotował łodzianom Łódzki Ośrodek Telewizyjny, który przygotowując telewizyjny program rozrywkowy z Teatru Wielkiego w dniu 19. IV. br. postanowił zrealizować go przy współudziale publiczności.

Irena Jarocka

Będzie to impreza gigant. Ponad 200 wykonawców, a wśród nich takie sławy jak: **ZDZISŁAWA SOŚNICKA, HALINA KUNICKA, ZOFIA I ZBIGNIEW FRAMEROWIE, STENIA KOZŁOWSKA, IRENA JAROCKA, LUDWIK SEMPOLIŃSKI, MIECZYSŁAW FOGG, TADEUSZ ROSS, DANIEL, DUET TOMASZEWSKI — KISIELEWSKI, GRUPY WOKALNE „PARTITA" I „PRO-CONTRA", 36-OSOBOWY BALET TEATRU WIELKIEGO, ORKIESTRA PR I TV POD DYR. HENRYKA DEBICHA, BALET „SOLEY", ORKIESTRA TANECZNA PR i TV POD DYR. BOGUSŁAWA KLIMCZUKA ITD. ITP.** Reżyserem programu jest **Janusz Rzeszewski**, kierownictwo muzyczne sprawuje **Leszek Bogdanowicz**, a autorami scenariusza są **Ryszard Czubaczyński i J. Rzeszewski.**

Po kilkudniowych próbach kameralnych — 19. IV. br. (czwartek) o godz. 19 rozpocznie się ta arcyciekawa impreza. Tytuł programu, który mam nadzieję stanie się cykliczną wizytówką miasta znanego z ekspansywnego rozwoju sztuki estradowej, brzmi: „Dobry wieczór! Tu Łódź!"

★ Horoskop ★ Horoskop ★ Horoskop ★ Horoskop

BARAN — 21. III. — 20. IV.
Uczucie: dni doskonałe, jeśli kochasz się w Rybach, albo w Koziorożcu, który ci może pomóc w realizacji twoich zamiarów
Praca: projekty przyszłościowe znajdują poparcie u Skorpiona, Wodnika i Wagi.
Zdrowie: uważaj na krążenie i płuca.

BYK — 21. IV. — 20. V.
Uczucie: nie wpadaj w swoje stare kompleksy.
Praca: szkoda, że nie udał ci się pewien projekt, ale jeszcze nic straconego.
Zdrowie: opanuj swoje nerwy, potrzebny ci odpoczynek.

BLIŹNIĘTA — 21. V. — 21. VI.
Uczucie: w stosunkach z Koziorożcem zalecany takt i dyplomacja.
Praca: potrzebna ci rada osoby o silniejszym od twojego charakterze.
Zdrowie: wskazane krótkie, ale częste odpoczynki.

RAK — 22 VI — 22. VII.
Uczucie: zawierzyłeś zbyt ambitnej osobie, która mogła cię oderwać od starych wypróbowanych przyjaciół.
Praca: nie zmieniaj taktyki. Masz dobrą pozycję. Licz na Barana i Ryby.
Zdrowie: jeśli jesteś kobietą — pilnuj stanu swego żołądka. Dolegliwości powodują przeróżne humorki.

LEW — 23. VII. — 22. VIII.
Uczucie: zawarłeś kilka solidnych przyjaźni. Uważaj — chmury na horyzoncie.
Praca: powodzenie osiągniesz, jeśli jesteś aktorem, lub projektantem mody
Zdrowie: uważaj na nerki i wątrobę.

PANNA — 23. VIII. — 22. IX.
Uczucie: panie spod tego znaku będą szczęśliwe z Koziorożcem — panowie z Rybami. Uważać na związek z Baranem, może spowodować burzliwe komplikacje.
Praca: jeśli się urodziłeś w 1930 lub 1944 możesz myśleć o karierze fotografa lub filmowca, ewentualnie muzyka.
Zdrowie: uprawiaj sport.

WAGA — 23. IX — 22. X.
Uczucie: lubisz niepotrzebnymi miłostkami sobie komplikować życie, nie osiągając szczęścia.
Praca: a może byś użył swoich zdolności i czaru osobistego?
Zdrowie: wskazana dieta!

SKORPION — 23. X. — 22 XI.
Uczucie: jeśli kochasz się w Strzelcu, licz na drobne zgrzyty.
Praca: uratuje cię tylko cierpliwość i dyplomacja. Nie pora na zmianę pracy.
Zdrowie: poddaj się dokładnym badaniom lekarskim.

STRZELEC — 23. XI. — 21. XII.
Uczucie: po co ci aż takie podporządkowywanie ukochanej osoby swojej woli?
Praca: zbliżasz się do momentu decydującego — wyniku dłuższego manewru.
Zdrowie: uważaj na swoje płuca.

KOZIOROŻEC — 22. XII — 19. I.
Uczucie: wierności spodziewaj się po Pannie. Strzelec, który cię pociąga, ma inne plany.
Praca: możesz liczyć na Raka, ale musisz nim pokierować i jasno mu przedstawić swoje karty.
Zdrowie: kłania ci się dentysta.

WODNIK — 20. I. — 18. II.
Uczucie: zawrzesz dobre znajomości. Możesz jednak najbardziej liczyć na Strzelca.
Praca: nie odpowiada ci siedzący tryb pracy.
Zdrowie: przydałyby się i dieta, i gimnastyka.

RYBY — 19. II — 20. III.
Uczucie: euforia po trudnych dniach. Możesz nawet myśleć o małżeństwie.
Praca: nie obawiaj się odpowiedzialności. Licz na Raka. Szykuje się podróż.
Zdrowie: pilnuj swojej wagi.

GDY Polak przewodniczył parlamentowi świata

(Dokończenie ze str. 1)

— Jaka jest zatem gestia osobistego wpływu przewodniczącego Zgromadzenia na tok i przebieg dyskusji?

St. T.: — Regulamin debaty jest bardzo zawiły, a przewodniczący zobligowany 160 normami proceduralno-prawnymi i ogromną ilością dodatkowych załączników regulujących „kodeks" jego postępowania, w ramach którego wolno mu działać i podejmować decyzje. Czasem wydaje on takie ostateczne i wiążące werdykty. Warunkiem ich jest, aby były one nieskazitelne pod względem proceduralno - prawnym. Proszę pamiętać, że sala obrad Zgromadzenia Ogólnego ONZ to także wielka scena walki i gry politycznej, w której uczestniczący dyplomaci znają wszelkie (ich również obowiązujące — w przeciwnym razie nie moglibyśmy siedzieć razem na sali i dyskutować) reguły tej gry i walki, i wykorzystują natychmiast każde, najmniejsze nawet potknięcie się przeciwnika. Jest jeszcze jeden czynnik oprócz wspomnianej już przeze mnie nieskazitelności formuły prawnej podejmowanych przez przewodniczącego decyzji a mianowicie — ich zgodność z odczuciem słuszności sali, a przynajmniej większości zebranych.

— Czyżby więc „prawa sceny": aktora i widowni? Można zatem mówić o... popularności osoby?

St. T.: — Raczej użyłbym tu słowa: autorytet. Tak, to jest trzeci, bardzo ważny element, który może sprzyjać lub „nie", politykowi, jakim nie przestaje być przecież przewodniczący Zgromadzenia, któremu także zależy, aby problem, który go żywo obchodzi uzyskał pozytywne w jego rozumieniu rozwiązanie. Z kolei ten autorytet i zaufanie sali, które przewodniczący buduje żmudnie i stopniowo, z wielu elementów — jeśli już je pozyska — tworzą przychylną atmosferę dlań ogółu zebranych, która jest nader mu pomocną w tak delikatnych sprawach, jak sterowanie dyskusją.

— Co działo się po godz. 13?

St. T.: — Z reguły pomiędzy 13—15 odbywały się lunche, wypełnione oczywiście znów dyskusjami. Potem powracałem na salę obrad, które trwały po południu zazwyczaj do godz. 18. Potem znów się rozpoczynały owe spotkania cocktaile, audiencje, wywiady itp. itd. I tak, aż do godz. 20. O tej porze zasiadaliśmy do obiadu. Rozmowy przy posiłkach przeciągały się znów do 23 i później. Potem wracałem do hotelu. Tam dopiero... zasiadałem z ekipą naszej delegacji do przeanalizowania plonu minionego dnia, ustalenia wniosków na dzień następny. Te narady trwały często do godz. 1 w nocy. Potem — „chwytałem" owe pięć—sześć godzin snu, chociaż... nie zawsze to było możliwe, np, gdy musiałem składać wizytę w jakimś odległym mieście, jak w przypadku audiencji u sekretarza stanu W. Rogersa, kiedy to poprzedzającą ją noc spędziłem w podróży do Waszyngtonu, a mając wyznaczone spotkanie z Rogersem na 9 rano, ledwie zdążyłem się przebrać.

— Jak ocenia Pan dorobek XXVII sesji?

St. T.: — Nie była to sesja wielkich spektakularnych decyzji. Głównymi tematami jej obrad były: bezpieczeństwo, rozbrojenie i walka z kolonializmem. Po raz pierwszy w czasie tej sesji udało się zaprosić do udziału w 4 Komitecie Zgromadzenia przedstawicieli ruchów narodowo-wyzwoleńczych z kolonii portugalskich. Był m. in. wśród nich wspaniały i wielkiego formatu przywódca, polityk i dyplomata, bestialsko następnie zamordowany dr Amilcar Cabral z Angoli Bissau. Odczułem ten ohydny mord tym silniej, iż dane mi było poznać osobiście tego nieprzeciętnego Angolańczyka. Jednym z konkretnych sukcesów myśli legislacyjnej ONZ był fakt, że XXVII sesja Zgromadzenia Ogólnego po raz pierwszy uznała przedstawicieli ruchów narodowo-wyzwoleńczych, jako jedynych prawnych przedstawicieli narodów tych krajów.

Sesję tę charakteryzował pewien szczególny klimat — odprężenia międzynarodowego, poszukiwania formuł porozumienia oraz gruntu, na którym będzie można budować trwale struktury międzynarodowego bezpieczeństwa, pokoju i współpracy; najpierw — regionalne: w Europie, Azji, na Bliskim Wschodzie, a następnie — globalną, dla całego świata.

— Które z zainicjowanych w debacie tej sesji problemów obecnie mają swą kontynuację w dyplomacji światowej?

St. T.: — Przede wszystkim te, dotyczące rozbrojenia. Trwa praca Komitetu Genewskiego dla którego Zgromadzenie przekazało szereg rezolucji dotyczących broni chemicznej. W komitecie tym trwa właśnie robocza dyskusja na temat możliwości zakazu tej broni. Również decyzją Zgromadzenia zostałem upoważniony do powołania komitetu d/s światowej konferencji rozbrojeniowej. Komitet taki już istnieje i powinien niebawem rozpocząć pracę.

Można powiedzieć również, że dalszą kontynuacją debaty XXVII sesji, a zarazem przedłużeniem deklaracji bezpieczeństwa wynikającej z ducha samej Karty ONZ, są trwające przygotowania do zwołania europejskiej konferencji bezpieczeństwa i pokoju w Helsinkach. Polska dyplomacja bierze w tych pracach wyjątkowo aktywny udział, a postęp w nich napawa optymizmem. I to pomimo pewnych manewrów jakimi niektóre koła, w szczególności w NRF, próbują rozwadniać niepodważalną treść układów zawartych pomiędzy ZSRR i Polską a NRF. Mamy jednak prawo sądzić, że i te przeszkody będą usunięte. Idea bezpieczeństwa i pokoju w Europie jest zbyt wielka i cenna, aby mogły ją zaprzepaścić „zabiegi" tych wstecznych sił. Jest ona także precedensowa i bacznie obserwowana przez inne regiony naszego globu wciąż jeszcze ogarnięte konfliktem. Jeśli bowiem — tylekroć i przez tyle stuleci skłóconym Europejczykom — to się powiedzie, to dlaczego nie ma się powieść to samo innym, na innych zapalnych obszarach ziemi. Realność takich porozumień regionalnych staje się obecnie tym większa, że wzmacnia ją nowy duch porozumienia i zacieśniania się współpracy w wielu różnych dziedzinach pomiędzy wielkimi mocarstwami.

— Jest to trend optymistyczny dla najszerzej pojętych stosunków międzynarodowych w skali całego świata. W tym klimacie rozszerza się również pole i skuteczność działania ONZ, dla której — jak to wyraził się jeden z publicystów — „nadchodzą nowe czasy, które trzeba wykorzystać w interesie całej ludzkości". Co Pan o tym sądzi?

St. T.: — Zgadzam się z tym zdaniem. Przy wszystkich bowiem wadach, jakie wciąż wykazuje organizm ONZ, m. in. w nieadekwatnej proporcji reprezentacji krajów socjalistycznych i zachodnich w wielu jej agendach i komitetach, jak również stanowczo zbyt rozbudowanej strukturze pewnych jej organizacji, dublujących częstokroć w trój- i czwórnasób te same prace, może ona i powinna stać się jeszcze bardziej pożytecznym narzędziem w walce o pokój i bezpieczeństwo światowe. Pole walki jaką jest sala obrad Zgromadzenia Ogólnego ONZ to nie to samo, co pole walki militarnej. W tej walce bowiem zawsze większe szanse mają: logika, humanizm i postęp.

— Gdyby więc przypadła Panu kiedyś raz jeszcze rola przewodniczącego Zgromadzenia Ogólnego ONZ, od czego by Pan zaczął?

Stanisław Trepczyński: — To oczywiście mi nie „grozi", ale memu następcy życzyłbym, ażeby jeszcze więcej czasu poświęcił na bezpośrednie kontakty i spotkania, których pożytku i skuteczności nie sposób w dyplomacji przecenić.

Rozmawiał: **Stefan Henel**

Pompea północy

Islandczycy rodzą się i całe życie żyją w świadomości, iż ich wyspa jest właściwie jednym wielkim wulkanem. Ewakuacja 5000 mieszkańców Vestmannayer trwała zaledwie 4 godziny. Ponad tysiąc osób przewieziono samolotami, resztę — statkami rybackimi, kutrami, łodziami motorowymi. W akcji ratowniczej uczestniczyła właściwie cała ludność południowych wybrzeży Islandii. Następnej nocy nikt z uchodźców nie spędził pod gołym niebem. W ciągu pierwszego dnia wszyscy ewakuowani z Heimaey znaleźli gościnę w domach mieszkańców Reykjaviku i okolicznych osiedli.

Na Heimaey pozostało kilkuset ochotników, których zadaniem było pomaganie w ewakuacji mienia uchodźców. Przez szereg dni między Reykjavikiem a Vestmannayear kursowały wszelkiego rodzaju statki, przewożąc wszystko to, co dało się uratować: meble, odzież, maszyny z czterech fabryk konserw rybnych, wyposażenie warsztatów rzemieślniczych, zapasy towarów w sklepach itp.

A trzeba było się śpieszyć, gdyż po kilku dniach wiatr zmienił kierunek i wulkaniczny popiół zaczął spadać na miasto, leżące u stóp Helgafell. Trzeba było go zgarniać z dachów domów, by nie dopuścić do ich załamania się. Pracowano gorączkowo, z ogromnym poświęceniem. W ekipie ratowniczej solidarność była zdumiewająca. Każdy pracował tak gorliwie, jak gdyby ratował własny dom.

W pierwszych dniach marca sytuacja uległa poważnemu pogorszeniu. Na południowym zboczu Helgafell utworzył się nowy krater, a wypływająca zeń lawa skierowała się ku południowemu cyplowi wyspy, czyli w stronę wejścia do portu oraz w kierunku południowej dzielnicy miasta. Rozpoczynała się decydująca walka o uratowanie miasta, o niedopuszczenie do zablokowania przez lawę rybackiego portu.

Światowej sławy wulkanolog islandzki, Sigurdur Thorarinsson poradził: trzeba front strumienia lawy nieustannie zlewać wodą morską i przyśpieszać jej tężenie. Stężała lawa tym samym zmienia się w naturalny mur, powstrzymujący napór nowych mas.

Zmobilizowano wszystkie dostępne pompy i sprowadzono statki posiadające urządzenia gaśnicze. Przez 24 godziny na dobę spływa na ognistą lawę potok morskiej wody, tłoczonej przez kilkadziesiąt pomp. Po raz pierwszy w historii świata człowiek odważył się stawić czoło niszczycielskiemu żywiołowi wulkanu.

Gdy tak na południowym skrawku wyspy trwała desperacka próba powstrzymania płynnego ognia, miliony ton popiołu zasypywały stopniowo dom po domu, gmach szkoły, kościół, cmentarz. Walka na tym froncie została przez człowieka przegrana. Kilkadziesiąt domów, położonych najbliżej zbocza Helgafell, zostało zasypanych kilkunastometrową warstwą czarnego popiołu. Na pobliskim cmentarzu spod czarnej sypkiej masy wystają tylko czubki najwyższych krzyży, a biała postać Niobe, umieszczona na portalu bramy cmentarnej, pogrążona jest już po szyję w popiele.

— Jeśli aktywność wulkanu ustanie po 4—6 tygodniach, wyspa i miasto zostaną uratowane — mówili wulkanolodzy. Nadzieja na rychłe ustanie erupcji dodawała energii i gorliwości kilkusetosobowej ekipie ratowniczej. Gdy front lawy wkroczył na krańce miasta, stwierdzono obecność w powietrzu trujących wulkanicznych gazów. Ratownikom polecono założyć maski przeciwgazowe.

Ale minęło 10 tygodni, a Helgafell wciąż jest aktywny. Utworzyło się kilka nowych kraterów i napór lawy na miasto przybrał na sile. Z takim trudem utworzone zapory pękają i lawa posuwa się w dół. Z ogólnej liczby — tysiąca budynków — już przeszło 350 zostało zdruzgotanych lub poszło z dymem. W ostatnich dniach marca lawa dosięgła i pochłonęła miejską elektrownię.

Jeszcze pracuje jedna przetwórnia rybna, położona na wschodnim brzegu wyspy. Czterystu ludzi wciąż jeszcze stawia czoło okrutnemu żywiołowi. Ale liczni reporterzy z krajów skandynawskich i naukowcy europejscy nie ukrywają swego sceptycyzmu: Vestmannayear musi podzielić los Pompei.

Od chwili wybuchu wulkanu wyspa Heimaey powiększyła swój obszar o przeszło 2 kilometry kwadratowe. Obszar lądu powiększyła zastygła lawa, która spłynęła z krateru do morza po zachodniej stronie wyspy. Rośnie także w górę przeciętna wysokość wyspy nad poziom morza. Na powierzchnię wyspy spadło już około 20 milionów metrów sześciennych popiołu, a grubość warstwy lawy dosięga w niektórych miejscach 15 metrów.

Ale w opisach wszystkich bez wyjątku reportaży, przebija jedna optymistyczna nuta: ten kataklizm żywiołowy nie załamał psychicznie ludzi, którzy zostali nim bezpośrednio dotknięci. Nie załamał małego narodu pasterzy i rybaków. Mimo pesymistycznych przepowiedni uczonych i zagranicznych dziennikarzy, wciąż wierzą wytrwale, że kiedyś znów zakwitnie u stóp uśpionego Helgafell życie.

WITOLD NOWICKI

»EDISONOM kłody spod nóg«

31 marca br. ogłosiliśmy w „Dzienniku Łódzkim" konkurs, którego organizatorami są Wojewódzki Klub Techniki i Racjonalizacji przy WRZZ, OW NOT oraz nasza redakcja. Chcemy poprzez konkurs pomóc tym technikom, ekonomistom, organizatorom produkcji i pracownikom administracji — którzy twórczo traktują swój zawód, którzy myślą i kombinują jak coś usprawnić, poprawić, działać wraz z innymi tak, by było to bardziej sensowne i opłacalne.

Wielu jest takich ludzi wokół nas. Swe pomysły i wynalazki zgłaszają z nadzieją, że osobiście przyczynią się do lepszej gospodarności. Ich cenne inicjatywy zbyt jeszcze często pozostają w sferze pomysłów, złotych myśli — w aktach, na półkach.

Sprawozdawczość dotycząca wynalazczości pracowniczej nie wymaga uzupełnień poprzez emocjonalne komentarze. Odsłania sama i jednocześnie wskazuje kierunki działania. W regionie łódzkim np. z liczby zatwierdzonych w latach 1971-72 do zastosowania 21.509 wynalazków, nie doczekało się realizacji w praktyce gospodarczej 6793. W skali kraju z ogólnej liczby 196,1 tys. przyjętych w ciągu jednego tylko 1971 r. do zastosowania projektów — wdrożenia doczekało się 67. Przypomnijmy też ważny wskaźnik ekonomiczny — a mianowicie, że z każdej złotówki zainwestowanej w wynalazczość (od pomysłu do przemysłu) — zyskujemy w efekcie 8 zł. Mało jest tak szybko rentujących kierunków działalności gospodarczej.

A jednak... Z pierwszych listów, jakie napływają do naszej redakcji po ogłoszeniu konkursu, wynika, że wielu jest jeszcze w naszym regionie wynalazców, którzy odsyłani są przez różne pseudo-autorytety od Annasza do Kajfasza. Będziemy w ramach torowania drogi wynalazkom publikować ich często bardzo gorzkie, choć przecież typowe doświadczenia.

Wielu wynalazców zapytuje nas, czy możliwe jest w ramach konkursu indywidualne zgłoszenie projektu. Wątpliwości takie mają np. autorzy bardzo interesujących projektów technicznych i organizacyjnych z zakładów „Prespol-Predom" w Niewiadowie i „Textilimpexu". Jeden z autorów Józef Ch. pisze m. in.: **„Mój udział w branżowych komisjach ocen zatwierdzających do produkcji nowe artykuły i wzory, a z drugiej strony przeprowadzany przegląd asortymentu towarów będących w sprzedaży, stanowią dla mnie dostateczną podstawę do zgłoszenia projektów racjonalizatorskich. Moim zdaniem racjonalne wykorzystanie zawartych w nich propozycji może i powinno w efekcie końcowym przysporzyć gospodarce narodowej olbrzymie korzyści finansowe przy równoczesnej wydatnej poprawie zaopatrzenia rynku ku zadowoleniu konsumentów".** Co na to „Textilimpex", którego pracownikiem jest autor listu?

Wobec tych wątpliwości przypominamy najistotniejsze zasady naszego konkursu: **„Przedmiotem konkursu są nowe metody realizacji projektów wynalazczych umożliwiające szybkie ich wdrożenie. Powinny one być poparte przykładami szybkiego wdrażania pokonywania wszelkich obiektywnych i subiektywnych przeszkód oraz dobrze pojętym podejmowaniem ryzyka wdrożeń.**

W konkursie może brać udział każde przedsiębiorstwo przemysłu kluczowego, terenowego, spółdzielczości pracy a także przedsiębiorstwa transportowe, łączności, budownictwa, handlu, rolnictwa i usług. Warunkiem uczestnictwa jest nadesłanie przez kierownictwo przedsiębiorstwa do dnia 1 maja 1973 r. zgłoszenia, na adres WKTiR w Łodzi (NOT, Pl. Komuny Paryskiej 5). Konkurs trwa przez cały rok bieżący, **a jego wyniki oceni się do dnia 25 lutego 1974 r."**

Szczegółowe warunki konkursu w postaci broszur, WKTiR rozsyła obecnie do wszystkich zainteresowanych przedsiębiorstw Łodzi i województwa. W interesie autorów projektów i zakładowych klubów techniki i racjonalizacji jest więc najszybsze wytypowanie tematów mogących w konkursie (wysokie nagrody) zająć czołowe miejsce.

Sprawą nie bez znaczenia jest, że konkurs stanowi jedną z imprez służących uświetnieniu **Krajowej Narady Wynalazczości,** która odbędzie się w Łodzi z końcem kwietnia br. Łódź może więc jako jedna z pierwszych obalić utarte mity o tym, że wynalazca zmęczony na ogół biurokratyczną mitręgą, często, niestety, jej się poddaje. Łódź może w tej ważnej sprawie pokazać słuszną drogę innym.

WAŻNE TELEFONY

Informacja telefoniczna	03
Straż Pożarna 08, 666-11,	595-55
Pogotowie Ratunkowe	09
Pogotowie MO	07
Informacja kolejowa	655-55
Informacja PKS 265-96,	547-20
Pogotowie wodociągowe	835-46
Pogotowie gazowe	395-85
Pogotowie energetyczne	334-28
Pogotowie ciepłownicze	288-81

TEATRY

WIELKI — godz. 19 „Halka"; 16.4. nieczynny
POWSZECHNY — g. 11 „Uczeń diabła", godz. 15.30 „Kotka na rozpalonym blaszanym dachu", godz. 19.15 „Perła"; 16.4. nieczynny
NOWY — godz. 16 i 19.15 „Don Juan"; 16.4. nieczynny
MAŁA SALA — godz. 20 „Lekkomyślna siostra"; 16.4. nieczynna
JARACZA — godz. 11 „Porwanie w Tiutiurlistanie", godz. 17 „Hamlet"; 16.4. godz. 15.30 „Porwanie w Tiutiurlistanie", godz. 19 „Hamlet"
TEATR 7.15 — godz. 19.15 „Trędowata"; 16.4. godz. 16 i 19.15 jak wyżej
MUZYCZNY — godz. 10 „Wielka aleja" (zamkn.) 16.4. g. 18 jak wyżej (zamkn.)
ARLEKIN — godz. 11 „Złota rybka"; 16.4. godz. 17.30 jak wyżej
PINOKIO — godz. 12 „Szarik syn Szarika"; 16.4. nieczynny
ZIEMI ŁÓDZKIEJ — godz. 18 „Kruk" (zamkn.); 16.4. nieczynny
EREF 66 — godz. 18 i 20 „Co jest za tym murem"; 16.4. nieczynny
STS PSTRĄG — godz. 20 „Masonia"; 16.4. nieczynny
CYRK WIELKI — godz. 15, 19; 16.4. godz. 19

MUZEA

SZTUKI (ul. Więckowskiego 36) godz. 10—16; 16.4. nieczynne
HISTORII RUCHU REWOLUCYJNEGO (ul. Gdańska 13) godz. 9—16; 16.4. godz. 9—16
HISTORII WŁÓKIENNICTWA (Piotrkowska 282) godz. 11—16 16.4. nieczynne
ARCHEOLOGICZNE I ETNOGRAFICZNE (Pl. Wolności 14) godz. 11—16; 16.4. nieczynne
EWOLUCJONIZMU (Park Sienkiewicza) godz. 10—14; 16.4. nieczynne

ŁÓDZKIE ZOO

czynne w godz. 9—18 (kasa czynna do godz. 17)

PALMIARNIA — nieczynna

KINA

BAŁTYK — „Jeźdźcy" (USA) od lat 16, godz. 10, 12.30, 15, 17.30, 20; 16.4. jak wyżej
LUTNIA — „Port lotniczy" od lat 14 (USA) godz. 9.30, 12, 14.30, 17.15, 20; 16.4. jak wyżej
POLONIA — „Gangsterski walc" (franc.) od lat 16, godz. 10, 12.15, 14.30, 17, 19.30 16.4. jak wyżej
WISŁA — „Z tamtej strony tęczy" (pol.) od lat 16, godz. 10, 12.15, 14.30, 17, 19.30 16.4. jak wyżej
WŁÓKNIARZ — „Tylko wtedy gdy się śmieję" (ang.) od lat 14, godz. 10, 12.30, 15, 17.30, 20 16.4. jak wyżej
WOLNOŚĆ — „Gangsterski walc" (franc.) od lat 16, g. 10, 12.15, 14.30, 17, 19.30 16.4. „Posag księżniczki Raju" (B) (rum.) od lat 14, godz. 10, 12.15, 14.30, 17, 19.30
ZACHĘTA — „Oszukany" od lat 18 (USA) godz. 10, 12.15, 14.30, 17, 19.30; 16.4. jak wyżej
ŁDK — „Fahrenheit" (ang.) od lat 16, godz. 14.45, 17.15, 19.45; 16.4. jak wyżej
STYLOWY — Sceny myśliwskie z Dolnej Bawarii" (NRF) od lat 18, godz. 16, 18, 20. Projekcja dla ZMS godz. 13.30; 16.4. „Sceny myśliwskie z Dolnej Bawarii" godz. 16, 18, 20
STUDIO — „Pieczone gołąbki" (pol.) od lat 11, godz. 15.30, „Hibernatus" (franc.) od lat 11, godz. 18.30, „Sokoły" (A) (węg.) od lat 16, godz. 20.30; 16.4. „Hibernatus" godz. 18.30, „Sokoły" godz. 20.30
TATRY — Bajka „Jak poskromić lwy" godz. 10, 11, 12, 13, 14, 15 „Człowiek orkiestra" (franc.) od lat 11, godz. 16. Pożegnanie z filmem „Powiększenie" (ang.) od lat 18, g. 18, 20; 16.4. „Człowiek orkiestra" godz. 12, 14, 16 Pożegnanie z filmem „Skąd przychodzisz" (franc.) od lat 18, godz. 10, 18, 20
CZAJKA — „12 krzeseł" (radz.) od lat 11, godz. 16.30, 19 16.4. nieczynne
DKM — „Na krawędzi" (pol.) od lat 14, godz. 16, 18, 20; 16.4. „Zandarm się żeni" (fr.) od lat 11, godz. 16, 18 „Morderca samotnych kobiet" od lat 18 (NRD), godz. 20
KOLEJARZ — „Lew w zimie" (ang.) od lat 14, godz. 17, 19 16.4. nieczynne
GDYNIA — „Niebieski żołnierz" (USA) od lat 16, godz. 10, 12.15, 14.30, 17, 19.30; 16.4. jak wyżej
HALKA — Bajka „Zaczarowana studnia" godz. 14.30, „Łowcy skalpów" (USA) od lat 16, g. 15.30, 17.45, 20; 16.4. „Próbny lot" (A) (radz.) od lat 11, g. 16 „Dziewczyna inna niż wszystkie" (ang.) od lat 18. godz. 17.15, 19.30
1 MAJA — Bajka „Czarodziejskie lustro" godz. 14.30 „Wesele" (A) (pol.) od lat 14, g. 15.30, 17.30, 19.30; 16.4. „Daleko na zachodzie" (A) (radz.) od lat 14, godz. 15.30, 17.30, 19.30
MŁODA GWARDIA — „Klan Sycylijczyków" (fr.) od lat 16 godz. 10, 12.30, 15, 17.30, 20; 16.4. jak wyżej
MUZA — Bajka „Szeryf — Długie Ucho" godz. 15, „Biały ptak z czarnym znamieniem" (A) (radz.) od lat 14, godz. 16 „Narkomani" (USA) od lat 18, godz. 18, 20; 16.4. „Narkomani" godz. 16, 18, 20

OKA — „Fraulein doktor" od lat 18 (jug.) godz. 16, 18, 20. „Dzień oczyszczenia" (pol.) od lat 14, godz. 12, 14; 16.4. — „Dzień oczyszczenia" godz. 12.30, 15, „Fraulein doktor" g. 10, 20
POLESIE — Bajki godz. 14 „Love story" od lat 16 (USA) godz. 15, 17, 19; 16.4. (bez poranku) godz. 17, 19
POPULARNE — „Wojenka, wojenka" (rum.) od lat 14, godz. 16.30, „Pamiętnik szalonej gospodyni" (USA) od lat 18, g. 18.45; 16.4. nieczynne
PRZEDWIOŚNIE — „Dziewczyna na miotle" (czeski) od lat 11, „Dziewica i Cygan" (czeski) od lat 16, godz. 17.45, 20; 16.4. Występy greckiego zespołu pieśni i tańca godz. 16, 18, 20
PIONIER — Bajka „Sroczka złodziejka" godz. 13.30, 14.30 „Wspaniały Red" (A) (USA) od lat 7 godz. 15.30 „Dwoje na huśtawce" (A) (USA) od lat 16, godz. 17.30, 19.45; 16.4. „Przygody misia Yogi" (B) (USA) od lat 7 godz. 15.45, „Życie w Battersea" (ang.) od lat 18, godz. 17.30, 19.45
POKÓJ — Bajka „Tropiciele" godz. 14.30, „Dom wampirów" (ang.) od lat 14. godz. 15.30, 17.45, 20; 16.4. „Solaris" (A) (radz.) od lat 16. godz. 15.30 (18.30 seans zamknięty)
REKORD — Bajka „Złota rybka" godz. 9.30, 10.30, 11.30, „Wielka włóczęga" (franc.) od lat 11, godz. 12.30, 15, 17.30, 20; 16.4 „Wielka włóczęga" godz. 10, 12.30, 15, 17.30, 20
ROMA — Bajka „Królowa Śniegu" godz. 10, 11, 12 „Michał Strogow — kurier carski" (wł.-bułg.) od lat 16, godz. 13, 15.15, 17.30, 20; 16.4. „Michał Strogow — kurier carski" godz. 10, 12.15, 14.30, 17, 19.30
SOJUSZ — Bajka „Smocza jama" godz. 12, „Hombre" (B) (USA) od lat 14. godz. 13, 15, 17.15, „Dla zabicia czasu" od lat 16 (radz.) godz. 19.30; 16.4. „Śmierć na zakręcie" (B) (NRD) od lat 14, godz. 17, 19
STOKI — Bajka „Bibi" godz. 14 „Prywatna wojna Murphy'ego" (ang.) od lat 16, g. 15, 17.30, 20; 16.4 „Zwariowany weekend" (franc.) od lat 11, godz. 15.30, 17.30, „Małżeństwo" (franc.) od lat 16, godz. 19.30
ŚWIT — Bajka „Wakacje z duchem" godz. 10, 11, 12, „Anatomia miłości" (pol.) od lat 16, godz. 13, 15.15, 17.30, 20; 16.4. „Porwanie dziewic" od lat 16 (rum.) godz. 10, 12, 14, 16, 18, 20

DYŻURY APTEK

Kilińskiego 136a, pl. Pokoju 3/4, Piotrkowska 95, pl. Kościelny 8, Cieszkowskiego 5, Felińskiego 1, Obr. Stalingradu 15 16.4.
Przybyszewskiego 41, Sporna 83, Piotrkowska 193, Gdańska 90, Narutowicza 6, Dąbrowskiego 60, Wielkopolska 53a, Obr. Stalingradu 15.

DYŻURY SZPITALI

Szpital im. M. Madurowicza — ul. M. Fornalskiej 37 — dzielnica Polesie oraz z dzielnicy Śródmieście z poradni K, ul. 10 Lutego 7/9.
Szpital im. H. Wolf — ul. Łagiewnicka 34/36 — dzielnica Bałuty.
Szpital im. H. Jordana — ul. Przyrodnicza 7/9 — dzielnica Widzew.
I Klinika Pol.-Gin. — ul. M. Curie-Skłodowskiej 15 — dzielnica Górna.
II Klinika Pol.-Gin. — ul. Sterlinga 13 — dzielnica Śródmieście — poradnie K — Nowotki 60 i Kopcińskiego 32.

Chirurgia ogólna — Szpital im Jordana (Przyrodnicza 7/9)
Chirurgia urazowa — Szpital im. Radlińskiego (Drewnowska 75)
Laryngologia — Szpital im. Barlickiego (Kopcińskiego 22)
Okulistyka — Szpital im. Barlickiego (Kopcińskiego 22)
Chirurgia i laryngologia dziecięca — Szpital im. Korczaka (Armii Czerwonej 15)
Chirurgia szczękowo-twarzowa — Szpital im. Barlickiego (Kopcińskiego 22)
Toksykologia — Instytut Medycyny Pracy (Teresy 8)

16. 4.

Chirurgia ogólna — Szpital im. Pirogowa (Wólczańska 195)
Chirurgia urazowa — Szpital WAM (Żeromskiego 113)
Laryngologia — Szpital im. Pirogowa (Wólczańska 195)
Okulistyka — Szpital im. Jonschera (Milionowa 14)
Chirurgia i laryngologia dziecięca — Instytut Pediatrii (Sporna 36/50)
Chirurgia szczękowo-twarzowa — Szpital im. Barlickiego (Kopcińskiego 22)
Toksykologia — Instytut Medycyny Pracy (Teresy 8)

NOCNA POMOC LEKARSKA

Nocna pomoc lekarska Stacji Pogotowia Ratunkowego przy ul. Sienkiewicza 137, tel. 666-66
Ogólnołódzki Telefoniczny Punkt Informacyjny dotyczący pracy placówek służby zdrowia telefon 615-19, czynny jest w godz. od 7 do 21, oprócz niedziel i świąt.

ŚWIĄTECZNA POMOC LEKARSKA

Zgłoszenia telefoniczne na wizyty domowe przyjmowane są w godz. 19—15. Wizyty ambulatoryjne i domowe załatwiane są w godz. 10—17, w następujących poradniach:
ŚRÓDMIEŚCIE — ul. Piotrkowska 102, tel. 271-80
BAŁUTY — ul. Z. Pacanowskiej 4, tel. 541-96, Traktorowa 61, tel. 538-31
GÓRNA — ul. Lecznicza 2/4, tel. 440-62
POLESIE — ul. 1 Maja 42, tel. 305-83
WIDZEW — ul. Szpitalna 6, tel. 626-54.

NIEDZIELA, 15 KWIETNIA

PROGRAM I

10.00 Wiad. 10.05 Dla dzieci — „Pięciu podróżnych" — słuch. 10.25 Poranek z przebojem. 11.00 Koncert życzeń. 12.05 Wiad. 12.15 Przeboje zawsze młode. 12.35 Graj gracyku. 13.00 Tropami ludzi i pieśni. 14.00 Z Teatrem I Armii na szlaku zwycięstwa. 14.30 „W Jezioranach". 15.00 Koncert życzeń. 16.00 Wiadomości. 16.05 Przegląd wydarzeń międzynarodowych. 16.20 „3×R" — Radiowa Rewia Rozrywkowa. 17.00 Mistrzostwa świata w hokeju na lodzie — transmisja III tercji ZSRR — Szwecja. 17.35 Non stop instrumentalny. 18.08 Wybitni artyści — słynny repertuar. 19.00 Przy muzyce o sporcie. 19.53 Dobranocka. 20.00 Dziennik. 20.15 Melodie trzech pokoleń. 21.30 Zespół Dziewiątka: „Co my na to". 23.00 Rytm, taniec, piosenka. 23.00 II wydanie dziennika. 23.10 Wiad. sport. 23.25 Rytm, taniec, piosenka. 24.00 Wiad.

PROGRAM II

8.30 Wiad. 8.35 Radioproblemy. 8.50 (Ł) Koncert życzeń. 9.55 (Ł) „Spojrzenia i refleksje" — mag. 10.20 (Ł) Koncert. 10.40 (Ł) Słuch. pt. „Sprawa Calasa". 12.05 Zespół ludowy

Dziś w Radio i Telewizji

PR w Katowicach. 12.30 Wiad. 12.35 Czy znasz tę książkę? — zagadka. 13.00 Poranek symfoniczny. 14.00 (Ł) „Program z dywanikiem". 15.05 Różne barwy jazzu. 15.30 „Przygoda w czasie" — słuch. 16.15 Z księgarskiej lady. 16.30 Koncert chopinowski. 17.02 (Ł) Uwertury operowe. 17.30 Koncert popołudniowy. 18.00 Muzyka ludowa. 18.30 Wiad. 18.35 Felieton aktualny. 18.45 Kabarecik reklamowy. 19.00 Teatr PR: „Amputacja" — słuch. 20.00 Muzyka rozrywkowa. 20.10 Konfrontacje literacko-operowe — „Romeo i Julia". 21.00 Wojsko, strategia, obronność. 21.15 Robert Casadesus gra „Kącik dziecięcy" C. Debussy'ego. 21.30 Siedem dni w kraju i na świecie. 21.50 (Ł) Wiad. sport. 22.00 (Ł) Gwiazdy estrad KDL. 22.30 Kroki we mgle — „Sprawa delikatna" — opow. 23.00 Z twórczości Szostakowicza i Prokofiewa. 23.30 Wiadomości.

PROGRAM III

12.05 „Bitwa o atom" — słuch. 12.30 Między „Bobino" a „Olimpią". 13.00 Tydzień na UKF. 13.15 Przeboje z nowych płyt. 14.00 Ekspresem przez świat. 14.05 Peryskop. 14.30 Po 10 latach — zespół Ten Years After. 14.45 Za kierownicą. 15.10 Po 10 latach — zespół Sergio Mendesa. 15.30 Rewolucja w Pałacu Młodzieży — rep. 15.50 Zwierzenia prezentera. 16.15 Potomkowie szwoleżerów. 16.35 „Guma arabska" — gra zespół Eeast of Eden. 16.45 Piosenki z „włoskiego buta". 17.05 „Tortilla Flat" — odc. pow. 17.15 Mój magnetofon. 17.40 „Laostic" — słuch. 18.21 Praskie studio jazzu. 18.30 Mini-max, czyli minimum słów, maksimum muzyki. 19.00 Ekspresem przez świat. 19.05 Inne głosy, inne instrumenty. 19.20 Lektury, lektury... 19.35 Muzyczna poczta UKF. 20.00 Kazimierskie opowieści — gawęda. 20.10 Wielkie recitale w 1969 r. 21.05 „Marność nad marnościami" — słuchowisko. 21.35 Płyty nasze i naszych przyjaciół. 21.50 G. Verdi — „Don Carlos". 22.00 Fakty dnia. 22.08 Gwiazda siedmiu wieczorów — Marvin Gaye. 22.20 Kabała — magazyn. 22.35 Standardy rodem z musicali. 23.00 Poetki angielskie XIX wieku — Emily Bronte. 23.05 J. S. Bach — Koncert d-moll.

TELEWIZJA

PROGRAM I

7.45 TV kurs rolniczy. 8.20 Przypominamy, radzimy. 8.30 Nowoczesność w domu i zagrodzie. 9.00 Teleranek. 10.20 Z serii: „Świat, który nie może zaginąć". 10.45 W obiektywie — notatnik z krajów socjalistycznych. 11.15 „Muzy bez etatu" 11.45 Dziennik. 12.00 Sprawozdanie z meczu piłki nożnej o mistrzostwo I ligi ROW (Rybnik) — Stal (Mielec). 12.45 Przemiany. 13.15 Dla dzieci — „Malwinka". 14.00 „W pierwszej czwórce" — film dok. 14.40 „Bonanza". 15.30 Sprawozdanie z meczu hokejowego Związek Radziecki — Szwecja. 17.40 Z cyklu: Znaki zapytania. 18.20 „Pojedynek nr 2" — II runda. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.05 „Wielka miłość Balzaka". 21.00 PKF. 21.10 Teatr nieduży Jeremiego Przybory — Na scenie średniej: „X 333" 22.00 Magazyn.

PROGRAM II

14.25 Dla młodych widzów. 15.45 Teleturniej. 16.45 „Z wizytą u Melpomeny". 17.15 „Mistrzowie renesansu". 17.40 „Spiewaczka" — film fab. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.05 „Canzonissima". 20.45 „Z bliska i z daleka" — Magazyn kulturalny. 21.20 Koncert fortepianowy B-dur Mozarta. 21.55 Estrada literacka.

PONIEDZIAŁEK, 16 KWIETNIA

PROGRAM I

10.00 Wiad. 10.08 Od Jerzego Petersburskiego do Antoniego Kopffa. 10.40 Aktualności kulturalne. 10.45 Muzyczne migawki. 11.00 „Górnik" — ekspres muzyczny. 11.25 Refleksy. 11.30 Westernowe rytmy. 12.05 Z kraju i ze świata. 12.20 Śpiewa Urszula Sipińska. 12.30 Koncert życzeń. 12.50 Kwadrans dla operetki. 13.05 „Posiady na Bukowinie" 13.25 Poradnik rolnika. 13.35 Zespoły wokalne. 14.00 Alert dla biostery. 14.05 Klasycy muzyki rozrywkowej — V Young. 14.30 Sport, to zdrowie. 14.35 Głosy kontra instrumenty. 15.00 Wiad. 15.05 Mistrzowskie interpretacje 15.30 Listy z Polski. 15.35 Estrada Przyjaźni. 16.00 Wiad. 16.10 Piosenki T. Kierskiego. 16.30 Płyty z różnych stron — Francja. 17.00 Studio Młodych. 17.15 Mój program na antenie. 17.50 Z księgarskiej lady. 18.05 Rytmostopem po kraju i świecie. 18.30 Studio Młodych. 18.35 Muzyka w kręgu bolera. 19.05 Muzyka i aktualności. 19.30 Odtworzenie fragm. koncertu laureatów Festiwalu Piosenki Studenckiej w Krakowie. 20.00 Dziennik. 20.15 Parafrazy wokalne. 20.50 Kronika sportowa. 21.00 Miniatury rozrywkowe. 21.15 Naukowcy rolnikom. 21.30 Rytm, taniec, piosenka. 22.00 Wiadomości. 22.05 Rytm taniec, piosenka. 22.25 Co słychać w świecie. 22.30 Rytm, taniec, piosenka. 23.00 II wydanie dziennika. 23.10 Korespondencja z zagranicy. 23.15 Wieczorne spotkanie jazzowe. 24.00 Wiadomości.

PROGRAM II

8.30 Wiad. 8.35 Studio Młodych. 8.45 Muzyka ludowa. 9.00 Zagadki muzyczne. 9.25 Muzyka poważna. 9.40 Tu Radio Moskwa. 10.00 „Kormoran wychodzi w rejs" — fragm. 10.20 Koncert Chóru PR we Wrocławiu. 10.40 Kobiece ABC. 11.00 Dla kl. VI — Płyn po morzach i oceanach — rep. 11.25 5 minut dla G. Gershwina. 11.30 Wiad. 11.35 Porady praktyczne dla kobiet. 11.45 Od Tatr do Bałtyku. 12.05 (Ł) Komunikaty. 12.10 (Ł) „Rady na czasie". 12.25 (Ł) Pięć minut o sporcie. 12.30 (Ł) Melodie w różnych nastrojach. 12.50 (Ł) Aud. „Problemy szkoły i domu". 13.00 „Psycholingwistyka". 13.10 Melodie kwietnia. 13.30 Wiad. 13.35 „Nagie drzewa" — fragm. 13.55 Mini przegląd folklorystyczny. 14.00 Więcej, lepiej, taniej. 14.15 Ludzie wśród których żyjemy. 14.35 Studenci Królewskiej Akademii Muzycznej w Kopenhadze przed mikrof. PR. 15.00 Zawsze o 15.00 — program dla dziewcząt i chłopców. 15.40 Aud. „Pieśni i tańce świata". 16.00 Alfa i Omega. 16.15 Recital klawesynowy. 16.45 (Ł) Aktualności łódzkie. 17.00 (Ł) Łódzkie zespoły instrumentalne. 17.25 (Ł) „Towarzysz Czesiek" — rep. dźw. 17.40 (Ł) Koncert kameralny. 18.00 (Ł) „Żelazne szlaki" — rep. 18.20 Terminarz muzyczny. 18.30 Echa dnia. 18.40 Sprawy codzienne. 19.00 Studio Młodych. 19.15 Lekcja jęz. ros. 19.30 Koncert. 20.22 Notatnik kulturalny. 20.32 D. c. koncertu. 21.08 Aud. literacka. 21.13 Melodie rozrywkowe. 21.30 Z kraju i ze świata. 21.45 Wiad. sport. 21.50 Teatr PR — Dwa słuchowiska — „Orator" i „Atlanci". 22.30 Kantata J. S. Bacha. 23.07 Mendelssohn-Bartholdy — Symfonia. 23.30 Wiad.

PROGRAM III

12.05 Z kraju i ze świata. 12.20 „India" — gra Yusef Lateef. 12.25 Za kierownicą. 13.00 Na poznańskiej antenie. 15.00 Ekspresem przez świat. 15.10 Dialogi na głosy. 15.30 N+T, czyli nowoczesność i technika. 15.45 Sombrero pełne muzyki. 16.05 Mary Lou Williams — „Czarny Chrystus z Andów". 16.25 Chorały J. S. Bacha. 16.45 Nasz rok 73. 17.00 Ekspresem przez świat. 17.05 „Tortilla Flat" — odc. pow. 17.15 Mój magnetofon. 17.40 Fotoplastikon. 18.00 Jazz 72 — Newport, Monterey, Warszawa. 18.30 Polityka dla wszystkich. 18.45 Śpiewa Lucja Prus. 19.00 Ekspresem przez świat. 19.05 „Nędznicy" — odc. pow. 19.35 Muzyczna poczta UKF. 20.00 Trudny świat. 20.15 Ballady starofrancuskie. 20.35 Blues wczoraj i dziś. 21.00 Nie czytaliście, to posłuchajcie. 21.20 Z Wł. Nahornym o muzyce rozrywkowej. 21.45 J. F. Haendel — „Mesjasz". 22.00 Fakty dnia. 22.08 Gwiazda siedmiu wieczorów — George Harrison. 22.15 Trzy kwadranse jazzu. 23.00 Malarstwo w poezji. 23.05 Collegium musicum — Klasycy z Mannheimu — Jan Vaclav Stanitz.

TELEWIZJA

PROGRAM I

12.45 Telewizyjne Technikum Rolnicze. 15.20 Politechnika TV. 16.30 Dziennik. 16.40 Dla dzieci: Zwierzyniec. 17.30 Echo stadionu. 17.55 ŁWD. 18.15 „Klimat na zamówienie" — program publ. 18.45 Eureka. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.05 Teatr TV: Artur Miller — „Wszyscy moi synowie". Wykonawcy: H. Bąk, H. Skarżanka, P. Fronczewski, J. Zykun, M. Kociniak, S. Mikulski, M. Kleydysz, W. Press, J. Lothe. 21.35 „Ex libris" — magazyn książki. 22.05 Dziennik. 22.20 Z cyklu: „Recitale". 22.50 Politechnika TV.

Tłum. **MARIA WISŁOWSKA**

REWOLWER MAIGRETA

G. Simenon

— Wstąpił do hotelu „Lancaster". Poszedłem za nim. Następnie był w „Montrealu". Oglądał się parę razy za siebie. Nie wiem, czy mnie zauważył. Może i tak. Nagle wskoczył do taksówki. Straciłem parę minut, zanim udało się i mnie znaleźć taksówkę. Pytałem o niego w pięciu innych hotelach, według listy. Ale on nie...

W tej samej chwili boy hotelowy przybliżył się do Maigreta i zakomunikował mu półgłosem:

— Szef recepcji prosi, żeby pan uprzejmie pofatygował się do niego...

Szef recepcji trzymał słuchawkę w ręku. Spojrzał na Maigreta porozumiewawczo.

— Telefon do pana...

Przyłożywszy słuchawkę do ucha, powiedział po angielsku do kogoś, kto czekał widocznie na odpowiedź:

— Za chwilę podejdzie nasz pracownik, który mówi po francusku, sir.

I oddał słuchawkę Maigretowi.

— Halo!

— Pan mówi po francusku?

— Yes... Tak, mówię po francusku.

— Chciałbym dowiedzieć się, czy w tym hotelu zatrzymała się pani Jeanne Debul?

— Kto mówi?

— Jej znajomy.

— Chce pan rozmawiać z panią Debul? Za chwilę połączę pana z jej pokojem. Jest teraz u siebie.

— Nie... nie... dziękuję.

— Zostawi pan jakieś zlecenie?

— Nie... nie. Zadzwonię później. Dziękuję.

— Ale może jednak...?

Alain odłożył już słuchawkę.

Okazuje się, że on wcale nie jest taki głupi. Zauważył, widocznie, że jest śledzony. Zamiast zjawiać się osobiście, zmienił taktykę: zamknął się w budce telefonicznej na ulicy lub w jakimś barze i dzwonił do różnych hoteli, informując się przez telefon.

Po chwili szef recepcji podał mu słuchawkę z drugiego aparatu.

— Jeszcze jeden telefon do pana, Mr Maigret

Tym razem dzwonił pan Pyke.

— Pójdziemy na lunch? Mr Maigret?

— Nie. Powinienem zostać jeszcze tutaj.

— Jak tam moi ludzie? Dobrze się spisali?

— Nie całkiem. Ale to nie ich wina.

— Zgubili ślad?

— Niezupełnie. On jest w drodze. Przyjdzie tu wkrótce.

— Moi ludzie są nadal do pańskiej dyspozycji.

— Wolałbym zatrzymać nie tego, który nazywa się Fenton, jeśli pan nie ma nic przeciwko temu.

— Woli pan Bryana? Dobrze. On jest bardzo inteligentny. No, więc co — może w takim razie pójdziemy na kolację?

— Będę czekał na pański telefon wieczorem

Maigret wrócił na poprzednie stanowisko. Obaj koledzy ze Scotland Yardu rozmawiali ze sobą po cichu, lecz umilkli na widok Maigreta. Bryan widocznie przez ten czas wyjaśnił Fentonowi, kim jest Maigret i rudzielec czuł się wielce skruszony.

— Przepraszam bardzo, ale...

— All right, Mr Fenton. Dziękuję panu. Natrafiłem już na ślad poszukiwanego. Nie będzie pan mi już dziś potrzebny. Może teraz napiłby się pan czegoś?

— Nie, nie piję nigdy, będąc na służbie. Dziękuję.

— A pan, panie Bryan, niech pan pójdzie coś zjeść do grill-roomu. Proszę zająć stolik w pobliżu pani, w ciemnoniebieskim kostiumiku. Gdy wyjdzie, niech pan postara się dyskretnie pójść w ślad za nią.

— Może pan na mnie liczyć, sir — rzekł Fenton.

Lekki uśmieszek pojawił się na ustach Bryana, gdy patrzył za oddalającym się kolegą.

Maigret czuł wzmagające się pragnienie. Gdy siedział w głębokim klubowym fotelu, było mu bardzo gorąco. Wstał, przeszedł się pary razy po hallu, przystanął bliżej wejścia i czekał. Ileż to razy przekręciły się oszklone drzwi obrotowe, rzucając za każdym razem refleks światła na ścianę? O tej porze panował w hotelu ożywiony ruch. Przed portalem zatrzymywały się pojazdy, staroświeckie taksówki, obszerne i wygodne typowo angielskie auta, jak Rolls-Royce czy Bentley, z szoferami w nienagannej liberii przy kierownicy, nowoczesne małe sportowe wozy, o wydłużonej linii samochodów wyścigowych i wysypywały pasażerów, którzy wchodzili do hotelu.

Londyn

Cisza na... lotniskach

Władze pięciu lotnisk brytyjskich (w tym londyńskiego portu lotniczego Heathrow) postanowiły zaniechać praktyki „dyskretnego" odtwarzania przebojów muzycznych pasażerom — 24 godziny na dobę.

Po licznych skargach na lotniskach głośniki mają przekazywać tylko komunikaty o lotach. Twierdzi się jednak, że pasażerowie na pewno wykażą brak zdecydowania i po paru miesiącach ciszy — zażądają muzyki z powrotem.

Nieruchomości

SPRZEDAM działkę budowlaną w Rosanowie Tel. 527-86 5866 g

PLAC budowlany na Julianowie lub domek jednorodzinny wolny z wygodami — kupię. Oferty „5865" Prasa, Piotrkowska 96

DOMEK z wygodami w Pabianicach kupię. Oferty „5469" Prasa, Piotrkowska 96

DOM w Zgierzu na Chełmach może być dwurodzinny 6-izbowy, murowany z wygodami, telefon, siła, nadający się na zakład produkcyjny — sprzedam. Wiadomość: Zgierz-Chełmy, ul Szopena 9 5667 g

DOMEK murowany — sprzedam. Zgierz, 22 Lipca 37 5591 g

DOMEK jednorodzinny wolny z ogrodem — 1 360 m — sprzedam Koluszki, Polna 9 5575 g

DOMEK jednorodzinny piętrowy z wygodami — sprzedam Truskawkowa 24 (Radogoszcz) 5176 g

GOSPODARSTWO rolne 17 morgów wraz z nowymi zabudowaniami, tanio sprzedam z powodu choroby. Wacław Chmieliński Piaskowice, gromada Parzęczew k. Ozorkowa 5685 g

GOSPODARSTWO rolne 7 ha ziemi, zabudowania w dobrym punkcie — sprzedam Banaszkiewicz Łask, Warszawska 151

DZIAŁKĘ 4.000 m w Justynowie sprzedam Tel. 326-65, po godz 17 5578 g

DZIAŁKĘ budowlaną — 1.000 m kw. k. Ksawerowa sprzedam Łódź, ul. Słowiańska 15, m 22 5707 g

DO 400 000 zł kupię w Łodzi domek z ogródkiem, wolny i na terenie uzbrojonym. Oferty — „5657" Prasa, Piotrkowska 96

2,60 HA zabudowania koło Pabianic (15 minut do tramwaju) sprzedam Władysław Dudek, Chechło-I 39 5642 g

SPRZEDAM połowę domu wydzielonego spod kwaterunku. Izby wolne Edwarda 13 5725 g

SPRZEDAM pół domu w Zduńskiej Woli, ul. Łaska 193 a, godz. 15—19 lub Karsznice, ul Partyzantów 9 Dobrowolska 5718 g

SPRZEDAM połowę domu z placem 650 m kw., drzewa owocowe, mieszkania wolne. Tel. 646-37 5544 g

Kupno-Sprzedaż

GARAŻ — sprzedam Oglądać: Al. Politechniki 34. Oferty „5729" Prasa, Piotrkowska 96

APARAT fotograficzny „Praktica-super-TL", radiomagnetofon japoński kasetowy, rower składany nowy sprzedam Tel 357-86 5543 g

ASPARAGUS roczny lub dwuletni kupię. Tel. 372-55, godz. 6—9, 19—22 5655 g

FORTEPIAN mały — „Stingl" wiedeński oraz gitarę „Tornado" sprzedam Tel. 302-45 godz. 13—17 w dni powszednie 5609 g

KAMERĘ filmową „Bell e Howell" USA kasetową sprzedam. Tel 895-53 5716 g

MAGNETOFON Portable kasetowy stereo — sprzedam. Tel. 682-09 5531 g

ODTWARZACZ stereofoniczny samochodowy — 12-V, 8-ścieżkowy, kasetowy i magnetofon turystyczny 6-V kasetowy japoński sprzedam Bomańska, Orłowska 10 (Ruda) 5422 g

BZY białe szlachetne 4-letnie — sprzedam Łódź, Radziecka 99 5787 g

PIKÓWKĘ „Rosa Multiflora" — sprzedam. Łódź Smutna 9 — Doły 5581

„RIGA" radio 17-tranzystorowy sprzedam Tel. 570-41 5438 g

SPRZEDAM kolejkę „Pico-HO", kilka zestawów na makiecie. Łódź, Wschodnia 49, m. 8, po godz. 17 5705 g

TELEWIZOR „Beryl-102", 24-calowy sprzedam Tel. 423-63 5610 g

ZAGŁÓWKĘ lub motorówkę kupię. Tel. 572-96 po godz. 18 5486 g

Pojazdy

„DKW-8" sprzedam, — Łódź, Al. Kościuszki 69 5453 g

„FIATA 1500", stan idealny, przebieg 18.000 — sprzedam. 22 Lipca 50—7 a 5686 g

„FORDA M-20" sprzedam. Tel. 365-87 5717 g

„FIATA 125 P" po wypadku kupię Rok prod. 1972-73. Tel. 321-31 5605 g

„FIATA 125 P" 1500 — (czerwiec 1971) — sprzedam. Tel. 462-49 5560

„FIATA 125 P — 1500" (1969) — sprzedam. Oglądać parking ul. Tuwima 5753 g

„JAWĘ 250" — stan dobry sprzedam. Janosika 43 — Stoki 5640 g

KUPIĘ konto dewizowe na samochód. Oferty — „5704" Prasa, Piotrkowska 96

KAROSERIĘ „Skody S-100" sprzedam. Tel. 836-82 5416 g

KAROSERIĘ „Trabanta" po wypadku sprzedam. Tel. 316-82 5601 g

„LUBLINA" — stan dobry — sprzedam. Tel. 527-73 5509 g

„MERCEDESA 190-b" — (1960) sprzedam Łódź, Kacza 9, po 15 5499 g

„MOSKWICZA 403" — sprzedam. — Podgórna 66—20, po godz. 16 5551 g

„MOSKWICZA 408 i 412" — sprzedam. Stan bardzo dobry. Tel. 560-43 5538

„MOSKWICZA 408" — sprzedam. Brzozowa 17, m. 44, Burzyńska 5531

„NYSĘ" po remoncie — sprzedam. Pabianice, Śniadeckiego 4—22, Po 17 5752 g

„OPEL Rekord" (1963) — sprzedam. Cena 16.000, tel. 292-59 5445 g

„OPEL Rekord" — sprzedam. Tel 227-27 5455 g

„P-70 Combi" sprzedam. Zamenhofa 27 5703 g

„PEUGEOTA 504" fabrycznie nowego sprzedam. Oferty z podaniem koloru „5433" Prasa, Piotrkowska 96

„SKODĘ 1000-MB", 35.000 km (1966), stan bardzo dobry, sprzedam. Tel. 570-19 5406 g

„SKODĘ 1000-MB" sprzedam. Piotrków Tryb. Tel. 20-13 5630 g

„SKODĘ 1101 Combi" — sprzedam. Łódź, A. Struga 40 5532 g

„SYRENĘ 105" — sprzedam. Oferty „5672" Prasa, Piotrkowska 96

„SYRENĘ 104" (1968) — sprzedam. Tel. 344-50 4355 g

„SYRENĘ 104" tanio sprzedam Tel. 345-57 5392 g

„SYRENĘ 105" sprzedam. Odbiór w Motozbycie. Oferty „5477" — Prasa, Piotrkowska 96

SAMOCHÓD „Skodę 1000 MB" — kupię. Dzwonić tel. 316-27 5597 g

„SYRENĘ 105" sprzedam. Grunwaldzka 30, godz. 9—18 5457 g

„SYRENĘ 105" fabrycznie nową sprzedam. — Oglądać: Wólczańska 228 5458 g

„SYRENĘ 104" sprzedam. Przyszkole 17, m. 13, tel. 408-32, godz. 17—19 5565 g

„SYRENĘ 104" sprzedam. Tel. 232-78 5507 g

„SYRENĘ 105" sprzedam. Ryszard Dębski, Tomaszów Maz., ul. B. Joselewicza 11, m .4. Oglądać po godz. 15 79 p

„SYRENĘ 104" (1971) — stan bardzo dobry — sprzedam. Łódź, ul. Wici 52, m. 13 5181 g

SZYBY do samochodów zagranicznych, panoramiczne drobnorozpryskowe — poleca „Secumat", Warszawa — Rembertów, Suflerska 6, tel. 10-95-12

„WARSZAWĘ M-20" — sprzedam. Łódź, Ruda, Orłowska 8/10 5701 g

„WARTBURGA 311" po kapitalnym remoncie — sprzedam. Niciarniana 16 m 26 5474 g

„WARSZAWĘ M-20" — sprzedam. Tel. 498-07, po 18 5511 g

„VOLKSWAGENA 1500" furgon sprzedam. Oferty „5836" Prasa, Piotrkowska 96

Lokale

KUPIĘ mieszkanie własnościowe z wszystkimi wygodami 1—2-pokojowe, telefony 555-38, 503-42

MIESZKANIE własnościowe M-4 lub większe kupię. Oferty „5660" — Prasa, Piotrkowska 96

MĘŻCZYZNA dobrze sytuowany poszukuje pokoju z niekrępującym wejściem na okres roku. Oferty „5652" Prasa, Piotrkowska 96

NIE UMEBLOWANEGO samodzielnego mieszkania z wygodami poszukuję. Oferty „5491" Prasa, Piotrkowska 96

POSZUKUJĘ pokoju z kuchnią lub pokoju z niekrępującym wejściem, ewent. kupię — własnościowe. Tel. 562-63

POSZUKUJĘ mieszkania. Płatne z góry. Oferty „5646" Prasa, Piotrkowska 96

POSZUKUJĘ lokalu, nadającego się na warsztat samochodowy. Najchętniej peryferie. Oferty „5538" Prasa, Piotrkowska 96

SAMOTNA, pracująca poszukuje mieszkania. — Oferty „5362" Prasa, Piotrkowska 96

WYNAJMĘ pokój studentce. Tel. 448-21

ZAMIENIĘ nowe M-2 — własnościowe — Jaracza 55 A, na podobne w Warszawie. Tel. 377-99

Nauka Praca

POTRZEBNA fryzjerka damska na stałe. Obywatelska 61 — bloki

OPIEKUNKA do 5-miesięcznego dziecka zaraz potrzebna. Czerwiec — wrzesień — wyjazd na letnisko k Łodzi. Tel. 558-02 5836 g

GOSPOSIA do rodziny dziennikarskiej potrzebna. Brzozowskiego 4, m. 12, 470-92 5591 g

POMOC domowa potrzebna (domek jednorodzinny). Warunki dobre. Tel. 502-49 5720 g

POMOC domowa (osobny pokój) do bezdzietnego małżeństwa potrzebna. Małachowskiego 44, tel. 854-31 5615 g

POMOC domowa (własny pokój) potrzebna. Rakowska, Pabianice, 20 Stycznia 190 5774 g

STARSZA kobieta do dziecka potrzebna. Wici 24, m. 19, blok 397

Różne

CZERWONIEC Konstanty — ginekolog. Tuwima 20

Dr ZIOMKOWSKI, skórne, weneryczne 16—19, Piotrkowska 59, oprócz sobót 4761 g

jak się widzą...

Na apel ŁK FJN i Prez. RN m. Łodzi w sprawie podejmowania czynów społecznych z okazji wielkich jubileuszy miasta odpowiedziało już wiele komitetów domowych i blokowych, szkół, zarządów pracowniczych ogródków działkowych i instytucji. Oblicza się, że w chwili obecnej wartość podjętych zobowiązań przekroczyła 2 mln zł. Wczoraj na ręce sekretarza ŁK FJN — A. Wesołowskiego delegacja Lokalnego Zrzeszenia Właścicieli Nieruchomości w Łodzi z prezesem Zrzeszenia — E. Skułą i dyrektorem R. Trawińskim złożyła meldunek o czynie społecznym 91 posesji będących w administracji Zrzeszenia.

* Cenne zobowiązania 91 posesji prywatnych * Sobotnie i niedzielne prace społeczne

Wartość prac społecznych wyniosi 220 tys. zł. Oprócz zakładania nowych zieleńców i konserwacji starych, lokatorzy będą malowali bramy, drzwi, okna, a także wykonywali drobne remonty. Materiały dostarczy Zrzeszenie z zaoszczędzonej w ub. roku kwoty ok. 15 tys. zł na ten cel. Dziękując za cenne zobowiązania sekretarz ŁK FJN A. Wesołowski podkreślił, że warto, aby wszystkie posesje prywatne pomyślały o wiosennych porządkach.

Wczoraj w wielu punktach miasta trwały wzmożone prace społeczne. Pracowano przy budowie amfiteatru w parku przy ul. Małachowskiego (uczniowie Techn. Przem. Papierniczego) przy parkingu na ul. Piotrkowskiej 188 (junacy OHP) przy budowie pasażu przy ul. Kopcińskiego (studenci), przy urządzaniu zieleńców na ul. Dąbrowskiego na Osiedlu Młodych (mieszkańcy), przy układaniu bloków skalnych w Ogrodzie Botanicznym (Łódzkie Przedsiębiorstwo Sprzętu Bud. i Usług Transp.), przy porządkowaniu zieleńców na ul. Przędzalnianej 72 (ZMS-owcy z ŁZPB im. Obrońców Pokoju).

Dziś w niedzielę największy front robót będzie na terenie przyszłego Parku Kultury i Wypoczynku na Zdrowiu. W godzinach od 9 do 14 żołnierze OT im. T. Głąbskiego, studenci Akademii Medycznej, milicjanci ze Szkoły Oficerskiej MO, posadzą tu 30 tys. sadzonek.

Poza tym prace społeczne będą prowadzone przy budowie pasażu ZMP, parkingu na ul. Traugutta — Moniuszki 7, sadzeniu drzew na ul. Krańcowej na Lublinku i na ul. Dąbrowskiego. W pracach tych wezmą udział m. in. ZMS-owcy ze Śródmieścia, harcerze z Hufca Polesie, mieszkańcy Osiedla Młodych. (j. kr.)

Co dzień niesie

NIEDZIELA

▲ **„Harcerski mikrofon dla wszystkich"** o godz. 11 w sali teatralnej Pałacu Młodzieży (ul. Moniuszki 4a)

▲ **Giełda psów** w godz. 10—15 na terenie schroniska dla zwierząt przy ul. Śnieżnej 9—11 (dojazd autobusami „52" i „68"). Cena psa — 137 zł.

▲ **W Klubie Rosyjskim** (ul. Wieckowskiego 13) o godz. 18 będzie wyświetlana kronika filmowa z cyklu 50-lecie ZSRR.

▲ **W sali Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego** (Plac Wolności 14) o godz. 12 projekcja filmów oświatowych „Skarby starych skrzyń", „Szklane obrazki", „Addis Abeba", „U źródeł błękitnego Nilu". Wstęp wolny.

▲ **„Niezawodni przyjaciele"** — film produkcji rumuńskiej o godz. 17.30 w DDK Bałuty, ul. Limanowskiego 166. Dyskusję po filmie prowadzi mgr Zb. Batko.

PONIEDZIAŁEK

▲ **W Klubie ZL ŁK** (ul. Piotrkowska 135) w godz. 15—17 instruktorki OGD udzielać będą porad — jak zorganizować przyjęcie weselne.

▲ **„Rozwody w świetle prawa"** — prelekcja w Klubie ZL ŁK (ul. Piotrkowska 135) o godz. 18.

▲ **DDK Łódź-Polesie,** (ul. Wapienna 15) zaprasza o godz. 18 do Dyskusyjnego Klubu Filmowego na film fab. prod. USA pt. „NIEWOLNICY".

Co wiesz o lotnictwie?!

We wtorek: wielki konkurs „DŁ" i Aeroklubu Łódzkiego

Wśród nagród — loty nad Łodzią

We wtorkowym numerze „Dziennika" rozpoczniemy druk serii 20 pytań dotyczących historii oraz współczesności lotnictwa i kosmonautyki, ze szczególnym uwzględnieniem spraw polskich. W konkursie może wziąć udział młodzież w wieku do 21 lat. **Wśród wszystkich uczestników rozlosujemy nagrody w postaci 10 lotów nad Łodzią.** Autorzy najlepszych odpowiedzi wezmą udział w finale łódzkim ogólnopolskiego konkursu „Wiedzy o lotnictwie". Zwycięzca będzie uczestniczył w eliminacjach strefowych w Warszawie, a po szczęśliwym ich ukończeniu ma szansę wystąpić w ostatecznym finale przed kamerami TV. Szczegóły zamieścimy wraz z pierwszymi pytaniami i kuponem we wtorkowym numerze „DŁ". (jp)

PRZYJMĘ dzieci w wieku przedszkolnym. Halina Pędzimąż, Rabka tel. 11-19 62 p

OBUWIE! Przerabianie obcasów oraz nosków na nowoczesne. Podwyższanie spodów, 743-86 Mickiewicza 21, Wróblewski 5722 g

NAJSZYBCIEJ przepisowe zdjęcia dowodowe wykonuje: Foto-Atelier, Żwirki 1, Godz. 8—18. Leonieni 5598 g

PŁYTY dachowe betonowe do garaży, tynki szlachetne kolorowe i białe oraz inne materiały budowlane — dostarczy niezwłocznie Skład Materiałów Budowlanych Prochowski i Serweta, Zgierska 245 A 5622 g

CZYSZCZENIE wszelkiej garderoby w ciągu 2 dni: futra, zamsze, skóry, ortaliony, laminaty. H. Kawalerska, Jaracza 5. Tel. 361-31 5649 g

PRZERABIAM szpilki i inne obuwie na modne fasony. Pawilon, Inowrocławska 1, koniec Lutomierskiej. Górniak

SUPERELEGANCKIE stroje ślubne poleca wypożyczalnia sukien. Nowakowska, Zachodnia 75

SAMOTNI znajdą ciekawe oferty małżeńskie w prywatnym Biurze Matrymonialnym **„SWATKA"** — 90-434, Łódź, Piotrkowska 133 4319

NAJTAŃSZY płot z morwy białej daje piękne ogrodzenie i liście do hodowli jedwabników. — Porcja nasion na 100 metrów żywopłotu z instrukcją — 50 zł. Wysyła za pobraniem przy odbiorze: Hodowla Morwy — Jedwabników, — Leon Drzeń, Ferdynandów, poczta 99-208 Pęczniew. Wysiew około 15 maja — w ogródku, po roku sadzimy żywopłot. Czytelny adres — numer

23.III. zginęła czarna suczka ratlerek. Odprowadzić za wynagrodzeniem: Piotrkowska 123, m. 15, Godz. 17—18

24 MARCA zginęła czarna, mała, ostrzyżona suka (chora). Odprowadzić Rewolucji 48, m. 3, tel. 382-14. Nagroda 5692 g

PRACOWNICY POSZUKIWANI

MAGISTRÓW inżynierów architektów i budownictwa lądowego z praktyką w projektowaniu — zatrudni **Biuro Projektów Przemysłu Włókien Sztucznych „BIPROWIS" Generalny Realizator Inwestycji — Łódź, ul. Uniwersytecka 2/4.** Uzgodnienia warunków pracy i płacy w dziale kadr tel. 829-82 w godz. 7.15—15.15. 3124-k

MGR INŻ. MECHANIKA z praktyką w charakterze głównego konstruktora — zatrudni z terenu Łodzi przedsiębiorstwo państwowe. Warunki pracy i płacy do omówienia. Oferty nr 3288-k, należy składać w Biurze Ogłoszeń, Prasa, Piotrkowska 96. 3288-k

— INŻYNIERÓW budownictwa lądowego,
— TECHNIKÓW z długoletnią praktyką na stanowiska kierownicze w „Fabryce Domów" i w zarządzie kombinatu oraz na stanowiska kierowników budów i zastępców,
— INŻYNIERÓW MECHANIKÓW na stanowiska kierownicze,
— INŻYNIERA ENERGETYKA,
— KIEROWNIKA działu organizacji i zarządzania,
— TECHNIKÓW BUDOWLANYCH na stanowiska: inspektorów działu wykonawstwa i do spraw dokumentacji płacowej,
— KIEROWNIKA sekcji d.s. planowania i sprawozdawczości,
— ST. EKONOMISTÓW — z praktyką i znajomością pracy kadrowej,
— INSPEKTORA d.s. dyscypliny pracy i szkolenia zawodowego,
— MISTRZÓW budowlanych,
— MISTRZA robót ślusarskich,
— KIEROWNIKÓW baz materiałowych,
— KIEROWNIKÓW magazynów na budowach

przyjmie natychmiast z terenu m. Łodzi **Łódzki Kombinat Budowy Domów w Łodzi, ul. Nowo-Teresy 1.** Zgłoszenia osobiste przyjmuje dział kadr w godz. 7 — 15. 2435-k

PODZIAŁ FUNDUSZU ZAKŁADOWEGO

Samorząd Robotniczy i Dyrekcja ZPW „Wiosna Ludów" w Łodzi, ul. Żeligowskiego nr 3/5 powiadamiają, że w dniu 30 marca br. wypłacone zostały nagrody z funduszu zakładowego za rok 1972. Wszystkich zainteresowanych powiadamia się, że wszelkie ewentualne roszczenia dotyczące wypłaty nagród będą przyjmowane w terminie do dnia 30 kwietnia br. przez radę zakładową naszych zakładów. 3150-k

Dnia 13 kwietnia 1973 r. zmarła, po długiej i ciężkiej chorobie, przeżywszy lat 57

S. † P.

FELIKSA STACHLEWSKA
z domu SUROWIEC

Pogrzeb odbędzie się dnia 15 kwietnia br. o godz. 16 z kaplicy cmentarza Św. Franciszka przy ul. Rzgowskiej, o czym zawiadamia pogrążona w głębokim smutku

RODZINA

W dniu 13 kwietnia 1973 r. odszedł od nas na zawsze, w wieku lat 47, najlepszy i najukochańszy Mąż, Syn i Tatuś

S. † P.

HENRYK ADAMCZYK

Pogrzeb odbędzie się 16 kwietnia br. o godz. 15 z kaplicy cmentarza na Mani, o czym zawiadamiamy pogrążeni w smutku

ŻONA, MATKA, SYN
oraz POZOSTAŁA RODZINA

Dnia 12 kwietnia 1973 r. zmarł nagle, w 58 roku życia

S. † P.

BOLESŁAW PRZYŁĘCKI

Pogrzeb odbędzie się 16 kwietnia br. o godz. 17 z kaplicy cmentarza na Zarzewie, o czym zawiadamiają pogrążeni w głębokim żalu

ŻONA, CÓRKA, WNUCZKA, ZIĘĆ
i POZOSTAŁA RODZINA

Dnia 13 kwietnia 1973 r. zmarła, przeżywszy lat 84 opatrzona św. sakramentami

S. † P.

MARIANNA KARPIŃSKA
z domu KWIATKOWSKA

Pogrzeb odbędzie się 16 kwietnia br. o godz. 17 z kaplicy cmentarza Św. Rocha na Radogoszczu, o czym powiadamia

RODZINA

Dnia 13 kwietnia 1973 r. zmarł, opatrzony św. sakramentami w wieku lat 81

S. † P.

ERAZM MACIŃSKI
EMERYTOWANY KSIĘGOWY

zasłużony działacz spółdzielczy i kulturalno-oświatowy

Wyprowadzenie zwłok z kaplicy na Starym Cmentarzu Katolickim przy ul. Ogrodowej, odbędzie się dnia 16 kwietnia br. o godz. 15.30, o czym powiadamia pełna bólu

RODZINA

Uniwersal

Pomoże wprowadzić wiosnę ▶ do mieszkań

polecamy:

* DYWANY i TKANINY DEKORACYJNE,
* FIRANKI, OBRUSY LNIANE i ŻAKARDOWE,
* ŚRODKI DO UTRZYMANIA CZYSTOŚCI, FARBY, LAKIERY,
* SKRZYNKI BALKONOWE, CERAMIKĘ,
* WYROBY SZKLANE, EMALIOWANE i z TWORZYW SZTUCZNYCH

UNIWERSAL ZAPRASZA — DUŻY WYBÓR

3348-k

-panorama sportowa- panorama sportowa-

● Czy ŁKS wygra w Bytomiu?
● Widzew zwyciężył w Wałbrzychu
● Górnik—Ruch 0:0

Ligowy „rozkład jazdy" sprawił, że oba łódzkie zespoły grają mecze mistrzowskie na wyjeździe, mając za przeciwników drużyny znajdujące się w strefie spadkowej.

Piłkarze ŁKS spotkają się dziś w Bytomiu z tamtejszą Polonią (początek o godz. 11) Polonici nie należą do łatwych przeciwników Przypomnijmy, że w rundzie jesiennej pokonali czerwono-białych (1:0). A oto co powiedzieli trenerzy obu zespołów w przedmeczowych prognozach:

K. GÓRSKI (ŁKS): Zespół Polonii, któremu grozi spadek, rzuci do walki wszystko. Nie będzie więc łatwo w Bytomiu. Mimo tego będziemy prowadzili otwartą grę. Zadowolimy się remisem, choć jeśli tylko nadarzy się okazja wykorzystamy ją, aby powrócić do Łodzi z dwoma punktami. W zespole nie wystąpi kontuzjowany w spotkaniu z ROW — Białek. Zastąpi go Polak.

H. KĘPNY (Polonia): Mamy pecha. Znowu kontuzja Kuchty, który po długiej przerwie wystąpił na boisku zaledwie jeden raz. Na szczęście wrócił do zdrowia Chojnacki. ŁKS — to niełatwy przeciwnik. Myślę jednak, że stać nas dziś na zwycięstwo.

Kto będzie miał rację? Przekonamy się za kilkanaście godzin.

Miłą niespodziankę sprawili swoim sympatykom piłkarze Widzewa. W rozegranym wczoraj meczu o mistrzostwo II ligi pokonali w Wałbrzychu zespół miejscowego Górnika 1:0 (0:0).

Zwycięską bramkę dla łódzkiej drużyny zdobył jeden z najlepszych, obok bramkarza GAJEWSKIEGO zawodników na boisku DĄBROWSKI. Padła ona w 63 min. spotkania.

Rozegrano wczoraj jeszcze trzy mecze w drugiej lidze, w których padły rezultaty:

Stal (Rz.) — Hutnik (N. Huta) 0:0.

GKS Katowice — Zawisza (Bdg.) 0:1 (0:0).

Szombierki (B) — AKS Niwka 6:2 (3:1).

GÓRNIK — RUCH 0:0

Mocnego zawodu doznało około 20 tys. kibiców zebranych wczoraj na meczu ekstraklasy, w którym wystąpiły zespoły zabrzańskiego Górnika i chorzowskiego Ruchu.

Po nieciekawej, stojącej na przeciętnym poziomie grze, dwaj ewentualni kandydaci mistrzowskiego tytułu podzielili się punktami, nie strzelając sobie ani jednej bramki. Spotkanie jeszcze raz dowiodło, że oba zespoły przeżywają kryzys formy.

Jedynym jaśniejszym punktem wczorajszego widowiska było uroczyste pożegnanie wielokrotnego reprezentanta Polski czołowego piłkarza zabrzańskiego zespołu — St. Oślizły.

Warto zaznaczyć, że S. Oślizłę pożegnali także obserwujący to spotkanie piłkarze ŁKS.

* * *

Bezbramkowym wynikiem zakończył się również wczoraj pojedynek w klasie okręgowej pomiędzy **Energetykiem i Startem II.**

MS w tenisie stołowym

W rozgrywanych w Sarajewie mistrzostwach świata w tenisie stołowym w spotkaniach w w grach mieszanych, niespodziewanie dobrze spisuje się młoda polska para **Przygoda — Skibińska.**

W drugiej rundzie para ta pokonała parę belgijską Shaely—Haybeck — (3:0).

W tej samej rundzie druga polska para Całińska—Baranowski została wyeliminowana przez zespół USA — Rosal—Pradit (1:3).

W 1/16 finału para Przygoda—Skibiński odniosła cenny sukces zwyciężając zespół włoski Malesci—Milic — (3:1). **Jest to zwycięstwo, o którym wyjeżdżając na mistrzostwa nasi młodzi tenisiści stołowi nie marzyli.**

Dzisiejsze imprezy

KOLARSTWO: Otwarcie sezonu w Zgierzu, od godz. 10.30.

ZAPASY: Mistrzostwa Polski w stylu wolnym juniorów starszych, hala ŁKS przy al. Unii (od godz. 9).

PIŁKA NOŻNA: Klasa międzywojewódzka Start — RKS Ursus, stadion na Julianowie, godzina 11. Klasa okręgowa Orzeł — Piotrcovia, stadion przy ul. 22 Lipca 71, godz 11 i Włókniarz (Ł) — ChKS stadion przy ul Kilińskiego 188, godz. 11.

Rekord świata w pływaniu

Podczas meczu pływackiego ZSRR — NRD, rozgrywanego w Berlinie, 14-letnia zawodniczka NRD Kornelia Ender ustanowiła rekord świata w wyścigu na 100 m. mot uzyskując rezultat 1.03.05. Poprzedni rekord, należący do Japonki Aoki, wynosił — 1.03,34.

MECZ OSTATNIEJ SZANSY

Polscy hokeiści nie zawiedli na moskiewskim lodowisku, udowadniając efektownym zwycięstwem nad najgroźniejszym swym przeciwnikiem — zespołem NRF, że słusznie należało im się prawo do pozostania w grupie najlepszych drużyn świata.

Tak więc został w pełni wykorzystany mecz „ostatniej szansy", jak nazwano już na wiele dni wcześniej (a właściwie po pierwszym przegranym pojedynku), rewanż z podopiecznymi trenera zespołu NRF — Kesslinga.

Wczorajszy mecz, który obserwowała na telewizyjnym ekranie chyba cała Polska, był pojedynkiem emocjonującym. Zespół NRF dokładał wszelkich starań, aby nie utracić kontaktu z czołówką hokejową naszego globu. Hokeiści niemieccy zdając sobie sprawę z umykającej im szansy pozostania w grupie „A" raz po raz atakowali bramkę Kosyla.

Polacy byli w każdym przypadku zespołem lepszym, chociaż nie brakowało i momentów, w których obawialiśmy się o końcowy rezultat spotkania. Wiele ataków naszych zawodników nie miało bowiem skutecznego wykończenia, co trzeba zaliczyć na karb wielkiej odpowiedzialności i nerwowego napięcia.

Psychologiczna bramka zdobyta przez Szeję była przełomowym momentem w grze Polaków. Po niej to właśnie w naszych zawodników wstąpił nowy duch i już było wiadomo, że nie pozwolą sobie odebrać zwycięstwa. Na wczorajszy sukces zapracował cały zespół.

POLSKA — NRF 4:1
(1:1, 0:0, 3:0)

Bramki dla Polski zdobyli: Szeja — 2 (43 i 60 min.), Obłój — 1 (13 min.) Jaskierski — 1 (54 min.).

Dla NRF: Kuhnacki — 1 (4 min.).

Sędziowali: Bata (CSRS) i Ehrensperger (Szwajcaria).

Potwierdził to zresztą po meczu trener naszej drużyny, A. JEGOROW, który na pytanie — kiedy uwierzył w zwycięstwo, powiedział wprost: dopiero wówczas, kiedy padła czwarta bramka. Przeciwnik był bowiem bardzo groźny.

TABELA MISTRZOSTW

ZSRR	18:0	94—14
Szwecja	15:3	49—17
CSRS	11:7	40—20
Finlandia	7:11	24—31
POLSKA	3:17	14—76
NRF	2:18	19—82

Dziś odbędą się ostatnie pojedynki moskiewskiego maratonu. Spotkają się: Czechosłowacja z Finlandią i ZSRR ze Szwecją.

Spotkania te nie będą jednak miały zasadniczego znaczenia, jeśli chodzi o kolejność poszczególnych zespołów. Wiadomo już, że mistrzem zostanie ZSRR wyprzedzając Szwecję. Obrońcy tytułu, Czechosłowacy muszą zadowolić się brązowym medalem.

„Jaguary" w peletonie

★ Wyścig „DŁ"
★ Wielka nagroda Łodzi
★ Wyścig po Ziemi Łódzkiej

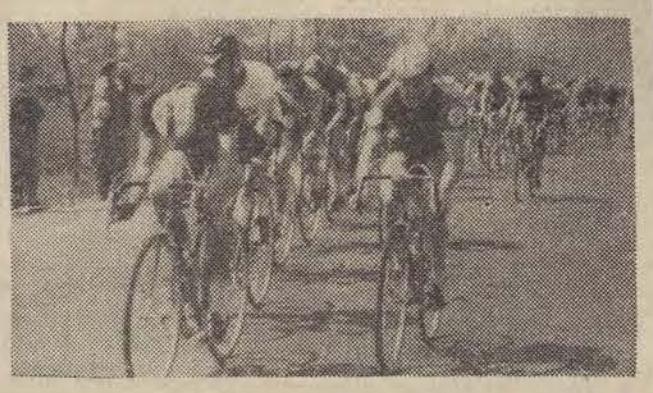

Dziś kolarze naszego okręgu otwierają oficjalny sezon startowy. Odbywały się co prawda pierwsze już próbne „galopy". Wypadły one różnie. **Obok sukcesu na szosach Algierii, zanotowaliśmy niezbyt udane występy w zawodach krajowych, że chciałby wymienić nieobecność łodzian w jeleniogórskich przełajach o mistrzostwo Polski.** W przyszłym sezonie pragnęlibyśmy uniknąć tego rodzaju „niespodzianek" naszych chłopców.

Łódzcy kolarze posiadają wiele tytułów mistrzów Polski na torze. Znacznie mniej na szosie. **Z wyjątkiem zdobycia przez M. Nowickiego pierwszego miejsca w Bałtyckim Wyścigu Przyjaźni, nie bardzo mamy czym się pochwalić. Może w tym sezonie sytuacja ulegnie radykalnej poprawie.**

Do sukcesów naszych torowców należy zaliczyć także zdobycie przez A. Beka (jadącego razem z B. Kocotem) brązowego medalu na Olimpiadzie w Monachium, w tandemie.

Jak zapowiada się tegoroczny sezon? Można odpowiedzieć jednym słowem — imponująco. **Z okazji 550-lecia istnienia Łodzi, 150-lecia Łodzi przemysłowej i uroczystości związanych z 30-leciem Ludowego Wojska Polskiego odbędzie się u nas kilka bardzo poważnych imprez z udziałem nie tylko najwybitniejszych kolarzy polskich, ale i z całej Europy.**

Wymieńmy tylko najważniejsze: **XXVII Wyścig „Dziennika Łódzkiego" i „Orła", wyścigi torowe w Helenowie o Wielką Nagrodę Polski, wyścigi torowe o Wielką Nagrodę Łodzi oraz wyścig po ziemi łódzkiej.**

Dyscyplina ta powodzenie swoje zawdzięcza przede wszystkim dobrej pracy ŁOZKolarskiego. Reprezentanci Łodzi i ziemi łódzkiej odgrywali także czołową rolę w spartakiadzie młodzieżowej, zdobywając wiele medali.

W tym roku po raz pierwszy w historii kolarstwa, nie licząc tradycyjnej imprezy „Trybuny Ludu", „Neues Deutschland" i „Rudeho Prava" oraz mistrzostw świata seniorów, polscy zawodnicy wezmą udział w mistrzostwach torowych i szosowych Europy w konkurencji juniorów. Sądzimy, że w reprezentacji Polski znajdą się również łodzianie.

Stając więc dziś na starcie pierwszych wyścigów kolarskich (odbędą się one w Zgierzu), życzymy wszystkim kolarzom szerokiej drogi.

JAROSŁAW NIECIECKI

Dobra jazda Polaków na szosach Francji

▲ **Dobrze jadą nasi kolarze — kandydaci na tegoroczny WP, którzy startują obecnie na szosach Francji.**

W wyścigu gwiaździstym rozegranym w okolicach Avignon trzeci etap wygrał Szurkowski przed Lisem. Czwarty był Szozda, a Mytnik — 15.

W klasyfikacji indywidualnej prowadzi Hiszpan — Plaza, przed Szozdą i Szurkowskim. Polacy stoją na czele klasyfikacji zespołowej.

W drugiej imprezie — Wyścigu „Tour du Loir et Cher" na trzecim etapie Krzeszowiec zajął piąte miejsce. On też zajmuje najwyższą z Polaków lokatę w klasyfikacji po trzech etapach (9 miejsce).

Stadionów Polski i Świata

▲ W Zakopanem zakończył się 2 turniej filmów sportowych, zorganizowany przez GKKFiT, PKOl i Telewizję Polską.

W turnieju uczestniczyło 41 filmów w trzech kategoriach: instruktażowej, propagandowej i reportażowej.

Jury przyznało Grand Prix filmowi M. Waltera (TVP) pt. „Autobus z napisem koniec".

▲ W Warszawie rozpoczęły się dwudniowe obrady VIII Krajowego Zjazdu Akademickiego Związku Sportowego.

Otwarcia zjazdu dokonał prezes ZG AZS, minister oświaty i wychowania — **J. Kuberski.**

Podczas obrad głos zabrał przewodniczący GKKFiT — **B. Kapitan,** który podkreślił, że działaczy akademickiego ruchu sportowego oczekują obecnie doniosłe zadania.

▲ **W półfinale gry pojedynczej mężczyzn otwartego turnieju tenisowego w Nicei, polski tenisista, Nowicki przegrał z Hiszpanem Orantesem 3:6, 1:6, 4:6.**

▲ W przedostatnim dniu finałowego turnieju o mistrzostwo Polski juniorek, siatkarki ŁKS przegrały z zespołem Zawiszy (Sulechów) 0:3.

Polonia (Świdnica) zwyciężyła Sarmatę (Warszawa) 3:0.

▲ W rozgrywkach rugby o puchar pięciu narodów zwyciężyła Anglia przed Francją, Irlandią, Szkocją i Walią.

Po raz pierwszy w historii turnieju wszystkie drużyny zdobyły jednakową ilość punktów — po 8. Anglicy sklasyfikowani zostali na I miejscu dzięki najlepszemu stosunkowi bramek.

Liga angielska

Arsenal — Tottenham	1:1
Coventry — Derby	0:2
Crystal P. — Ipswich	1:1
Leicester — Birmingham	0:1
Liverpool — West B.	1:0
Manchester C. — Sheffield	3:1
Norwich — Chelsea	1:0
Southampton — Newcastle	1:1
Stoke — Manchester U.	2:2
West Ham — Leeds	1:1
Wolverhampton — Everton	4:2
Aston Villa — Bristol	1:0
Blackpool — Preston	2:0

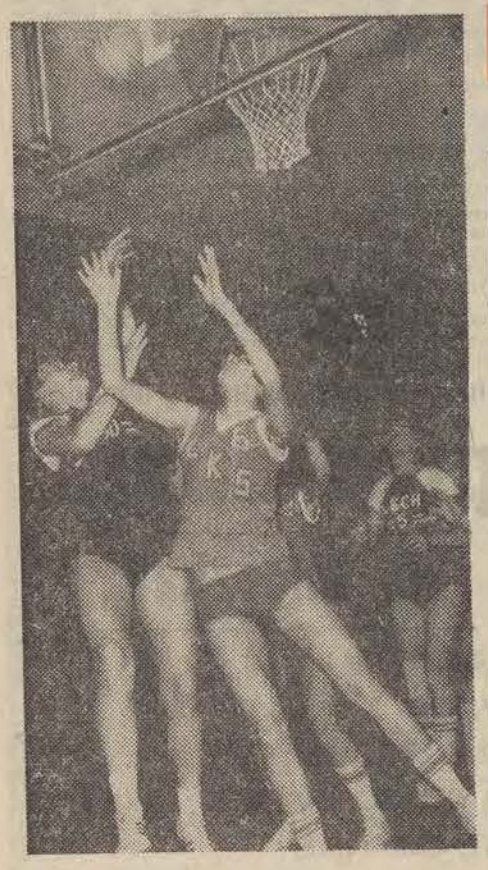

Lepsze czasy dla żeńskiego kosza

Od 6 kwietnia w ośrodku sportowym Piotrcovii przebywają najlepsze koszykarki, kandydujące do reprezentacji Polski. Nowy trener koszykarek ZYGMUNT OLESIEWICZ zgrupowaniem tym rozpoczął realizację programu wyprowadzenia koszykówki żeńskiej z bocznych torów.

— Utarła się opinia, że upadła żeńska koszykówka w Polsce, bo „zawalił" całą sprawę mój poprzednik W. Wawro. Wygląda to tymczasem zgoła inaczej — zaczyna z nami rozmowę Z. Olesiewicz.

Koszykówka żeńska zepchnięta została na boczne tory już w samym PZKosz. Niektórzy działacze wcielali bowiem uparcie w życie zasadę, że nie ma co interesować się zbytnio koszykówką pań — bo nie jest dyscypliną olimpijską.

— Co zastał pan obejmując obowiązki trenera kadry?

— Dziewiąte miejsce w Europie i stosunkowo bardzo małe zainteresowanie żeńską koszykówką Na szczęście sytuacja ta już się ostatnio zmieniła. Wszystko jest na dobrej drodze. Moje plany spotkały się z pełną aprobatą w PKOl i PZKosz, a także wśród większości trenerów klubowych. Zamierzam ponadto stworzyć zespół kilku ludzi zaangażowanych bez reszty w sprawy żeńskiej koszykówki. Choćby tak, jak to ma miejsce w męskiej.

— Piotrkowskie zgrupowanie — to początek drogi odrodzenia koszykówki pań. A dalsze plany?

— Opracowałem i przedstawiłem centralnym władzom program działania w tej dziedzinie. Pierwszy etap to przygotowanie się do przyszłorocznych mistrzostw Europy, które odbędą się w drugiej połowie sierpnia 1974 r. na Sardynii. Drugi etap pracy szkoleniowej, bardziej odległy, to udział w Igrzyskach Olimpijskich w Montrealu w 1976 roku.

— Jak będzie wyglądał tegoroczny „rozkład jazdy" kadry?

— Piotrkowskie zgrupowanie zakończone będzie dwoma turniejami (19—20 bm. w Piotrkowie i 21—23 w Łodzi) z udziałem drużyny narodowej Bułgarii i akademickiej reprezentacji Francji. W drugiej połowie czerwca kolejny obóz w Oliwie, a od 1 lipca w Zakopanem. 20. VII. w Poznaniu odbędzie się mecz z Estonią. Następnie reprezentacja polska podzielona na dwa zespoły, weźmie udział w turniejach zagranicznych. Pierwszy zespół wyjedzie do Rumunii, drugi — do Włoch lub Jugosławii. Potem występy reprezentacji akademickiej (75 proc. to zawodniczki z kadry) na Uniwersjadzie, no i ligowa młócka.

— Jednym z mankamentów polskiej koszykówki jest brak „rasowych" środkowych, tak jak to ma miejsce w drużynach narodowych Bułgarii, ZSRR itp.

— Mamy jedną kandydatkę — Szymańską (190 cm wzrostu). Ale jedna to za mało. Brak wysokich, a przy tym silnie zbudowanych zawodniczek powoduje, że trzeba powierzać obowiązki „środkowych" koszykarkom niższym. Tylko, że wtedy każda kandydatka musi mieć opanowaną do perfekcji technikę indywidualną. Jeśli przegrywamy wzrostem, to musimy nadrabiać szybkością, a także — co bardzo ważne, a mało u nas stosowane — szybkim rzutem z wyskoku.

Na obozie w Piotrkowie przebywa 20 najlepszych koszykarek. Pozostałe trenują w klubach. Nie wszędzie jednak, zdaniem naszego rozmówcy, szkolenie idzie tak jak zostało zaplanowane. Dotychczas tylko dwa kluby (warszawska Polonia i krakowska Wisła) wykonały moje polecenia. Nie wszędzie też zatrudniono jak zaplanowaliśmy, trenerów lekkoatletycznych dla koszykarek.

Chciałbym zdążyć, aby kluby powiększyły zespoły koszykarskie o utalentowaną młodzież, nawiązując ścisłe kontakty wraz z prowadzeniem szerokiej akcji szkoleniowej w szkołach. Jest to podstawowym warunkiem przygotowania jak najlepszej reprezentacji przed meczami przedolimpijskiego turnieju.

Notował:
WIESŁAW WRÓBEL

Redaguje kolegium Redakcja — kod 90-103 Łódź, Piotrkowska 96. Adres pocztowy: „DŁ", Łódź 1, skrytka nr 89. Telefony: centrala 293-00 łączy ze wszystkimi działami. Redaktor naczelny 325-64, Z-ca redaktora naczelnego 307-26. Sekretarz odpowiedzialny, II sekretarz 204-75. Działy: miejski 341-10, 337-47, sportowy 208-95, ekonomiczny 228-32, wojewódzki 223-05, dział listów i interwencji 303-04 (rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca), kulturalny 621-60, „Panorama" 307-26, dział społeczny i fotoreporterzy 378-97. Dział Ogłoszeń 311-50. (Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada). Redakcja nocna 395-57, 395-59 Wydaje Łódzkie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch". Cena prenumeraty rocznie 208 zł, półrocznie 104 zł, kwartalnie 52 zł. Zgłoszenia prenumeraty przyjmują urzędy pocztowe i oddziały terenowe „Ruchu". Egzemplarze archiwalne „Dziennika" są do nabycia w sklepie „Ruchu", Łódź, Piotrkowska 95. Wszelkich informacji o warunkach prenumeraty udzielają wszystkie placówki „Ruchu" i poczty.

Skład i druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch", Łódź, ul. Żwirki 17. Papier druk. mat. 50 g. T-4